

Dziś w numerze:

Czego żąda chłop podwileński * Słyszmy ich codziennie w radiu „Znad Wilii” * Jeśli jesteś lub będziesz ojcem...



KURIER Wileński

ŚRODA, 12 STYCZNIA 1994 R.

Nr 7 (12285)



Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.

Tel./fax. 77-36-16, Wilno.

W Sejmie republiki

Zatwierdzone przewodniczących komitetów

11 stycznia kontynuowała obrady jesienna sesja Sejmu republiki. Na porannym posiedzeniu plenarnym przyjęto ustawę Republiki Litewskiej o kontrolerach sejmowych.

Uchwalono ustawę Republiki Litewskiej „O częściowej zmianie i uzupełnieniu poszczególnych artykułów statutu Sejmu Republiki Litewskiej”.

Przyjęto ustawę Republiki Litewskiej „O zezwoleniu na nabycie, przechowywanie i noszenie broni palnej w celach samoobrony oraz doborowych zwrocie nielegalnie nabytej i przechowywanej broni palnej, naboju i materiałów wybuchowych”.

Dyrektor generalny Rady Służby Bezpieczeństwa J. Jurgelis do trzeciego omawiania i głosowania zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej o departamentach bezpieczeństwa. Uchwalono poszczególne artykuły, zro-

biono przewrót w omawianiu i głosowaniu.

Przyjęto ustawę Republiki Litewskiej „O nowelizacji ustawy Republiki Litewskiej „O trybie i warunkach przywrócenia praw własnościowych obywateli na zachowane nieruchomości”.

Po pierwszym omawianiu zaaprobowano projekt ustawy Republiki Litewskiej „O zmianie i uzupełnieniu kodeksu cywilnego Republiki Litewskiej” (w nowej redakcji).

Odbyło się trzecie omawianie i głosowanie imienne nad projektem ustawy Republiki Litewskiej „O uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o przedsięwzięciach”.

Posel na Sejm J. Bernatoniś przedstawił projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej „O zatwierdzeniu przewodniczących i ich zastępców poszczególnych komitetów sejmowych Republiki Litewskiej”. Uchwałę przyjęto.

Sesja kontynuuje obrady.

Oświadczenie dla prasy prezydenta RL A. Brazauskasa

Linwa, która ostatnio zgłosiła chęć wstąpienia do organizacji Państwa Północnoatlantyckiego, z ogromnym zainteresowaniem obserwujemy z kraju NATO w Brukseli.

Witam zaproszenie do udziału w programie „Partnerstwa dla pokoju”, które skierowali przywódcy państw NATO do partnerów we współpracy. Jest to droga do całkowitej integracji Litwy ze strukturami politycznymi i wojskowymi NATO.

Republika Litewska pozytywnie ocenia starania organizacji Państwa Północnoatlantyckiego, by przegłosować na zmiany w Europie i na świecie oraz stabilne wkrócenie do XXI wieku.

Spodziewam się, że podpisany

między NATO i Litwą dokument ustalający charakter partnerstwa, konsekwentnie uzupełni wysiłki Republiki Litewskiej w kierunku kształtowania demokratycznie zarządzanych sił zbrojnych i odpowiednich stosunków między instytucjami cywilnymi i wojskowymi.

Zleciłem rządowi i kierownikom stosownych ministerstw podjęcie odpowiednich kroków i przygotowań do podpisania dokumentu o partnerstwie, dokonanie oceny zaopatrzenia, zasobów i sił oraz opracowanie programów tych środków, dzięki którym zamierzamy osiągnąć wszystkie wspólne cele partnerstwa.

(ELTA)

Do Albanii przez... Włochy

Rozmowa ze Zbigniewem SIEMIENOWICZEM, posłem na Sejm RL

W bieżącym roku Sejm RL w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy reprezentują posłowie Sigita Burbiene, Algirdas Gričius, Vytautas Landsbergis oraz Algirdas Saudargas. A. Gričius (frakcja DPPL) oraz V. Landsbergis (Zgoda Narodowa) drugi raz z rzędu zostali mianowani członkami delegacji sejmowej, zaś Sigita Burbiene (DPPL) oraz Algirdas Saudargas (frakcja chrześcijańskich demokratów) zastąpili zastępcę przewodniczącego Sejmu, socjaldemokratę Alojzasa Sakalasa i członka frakcji ZPL Zbigniewa Siemienowicza.

Ze Zbigniewem SIEMIENOWICZEM rozmawiałam o jego pracy w tej organizacji międzynarodowej.

— W tym roku Pan już nie trafił w skład delegacji litewskiej...

— Zasady dyskutowania naszej delegacji różnią się od krajów europejskich, reprezentowanych w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy, ponieważ będzie on corocznie odnawiany. Jeszcze przed rokiem w toku zatwierdzania mojej kandydatury prawica zaatakowała lewicę i powzięto takie właśnie kompromisyowe rozwiązanie. Przypominam, jak wówczas aktywnie dyskutowano, z kim on będzie tam współpracował...

— Teraz już rok pracy w tej międzynarodowej organizacji Pan ma za sobą. Dlatego naszych Czytelników zainteresuje z pewnością, na czym ona polegała?

— Należałem tam, choć dziwnie to brzmi, do grupy chrześcijańskich demokratów. Trzeba powiedzieć, że europejscy chrześcijańscy demokraci zasadniczo się różnią od naszych. Przede wszystkim pod tym względem, że preferują cele chrześcijańskie. Zaś niektóre wypadki naszej chadeckiej, moim zdaniem, nie mają nic wspólnego z moralnością chrześcijańską. Ponadto pracowałem w komitecie ochrony zdrowia. Brałem też udział w działalności komisji lokalnych samorządów. Próbowałem się dowiedzieć o funkcjonowaniu samorządów w Europie. Przekonałem się, że Litwie do prawdzi-

wej demokratycznej samorządności jeszcze jest bardzo daleko. M.in. nie ratyfikowano tu Europejskiej Karty, dotyczącej lokalnych samorządów. Widocznie władze obawiają się prawdziwych samorządów, posiadających pełnię władzy. Przypuszczam, że reformę samorządową hamuje również obawa przed podwileńskimi samorządami. Próbuje się odgórnie sterować pracą samorządów, np. jak w przypadku wyznaczania kierownika wydziału oświaty w rejonie wileńskim, gdzie z powodu jednej osoby wynika wielka wrzawa. Ponadto skierowani do rejonów pełnomocnicy rządu nie mają nic wspólnego z wzorcami europejskimi...

— Może Pan nauczył europejskich norm współżycia nasze podwileńskie samorządy?

— To nie jest tak, że ktoś siedzi i poucza. Niektórych rzeczy ja mogłbym się u nich nauczyć. Chodzi o powzięcie działalności samorządów. Jeżeli nawet sama zasada europejska, dotycząca samorządów nie została zaakceptowana, to oczywiście nie sposób mówić o wcieleniu jej w życie...

— Czy Pan nie zauważył, że samorządy w państwach europejskich, w odróżnieniu od naszych, mniej politykują, rozwiązują zaś sprawy gospodarcze...



— Może garną się do polityki dlatego, że nie ma u nas prawdziwej samorządności.

— Czy zabierał Pan głos z wysokiej trybuny międzynarodowej, jakie problemy sygnalizował?

— Szczepie mówiąc, niełatwo jest tam dojść do głosu. Jednak poznałem mechanizm tego i przemawiałem. Sygnalizowałem problem szkolnictwa, mianowicie postulowałem, aby mniejszości narodowe mogły uzyskać wykształcenie na wszystkich szczeblach w języku ojczystym. Co prawda, Litwa nie była wówczas członkiem Rady Europy. Uczestniczyliśmy w jej działalności jako obserwatorzy. Gdy Litwa została przyjęta do Rady Europy, mówiłem o problemach mniejszości polskiej na Litwie, m.in. o problemach językowych, zwrocie ziemi na Wileńszczyźnie itd. Drugi raz, zabierając głos, prosiłem ekspertów, aby zbadali na Litwie skutki katastrofy czarnobylskiej. Np. w Dziewieniszkach, w moim okręgu wyborczym, promieniotwórczość przekracza normę. Wiem, że na likwidację skutków awarii są przeznaczone środki, więc próbowałem zainteresować tym problemem odpowiednią komisję.

(Dokończenie na str. 3)

Chłopi podwileńscy walczą o swe prawa

Gdy chłopi z Wileńszczyzny mając ziemię głodują, milionerzy Wilna na ich ziemie palace budują. Wielkie Wilno — rabunek „nasz dzień”. „Poprzednio ziemie przeszli sowiety, teraz, demokracja — te oraz inne podobne treści w języku polskim i litewskim pojawiały w rękach rolników rejonu wileńskiego. Wczoraj zgromadzili oni przed Sejmem, a potem przed Urzędem Prezydenta, by wyrazić swój protest przeciwko planowanemu utworzeniu Wielkiego Wilna. Jak wiadomo, zamierza się uczynić kosztem ziem podwileńskich gmin. Władze przedstawiciele tych gmin, w tym: Awiżeńskie, Siedzińskie, Suderwskiej, Mejszyskiej, Bujwidzkiej, przybyli na sejmik, próbować argumentować swoje racje. — Niech nam oddadzą ziemię, jako prawowitym

właścicielom, a dopiero potem rozszerzają granice miasta — mówili.

Szczególnie bolesny dla mieszkańców rejonu wileńskiego jest zwrot ziemi i przede wszystkim w takich miejscowościach jak wieś Taranda, Ginejejski, Bojary, Wojdany, w których grunta za rządów byłego pełnomocnika na rejon A. Merkysa zostały bezprawnie przydzielone pod budowę wilanom. Przedstawiciele tych wsi z oburzeniem mówili o wyrządzonej im krzywdzie i o braku radykalnych kroków obecnego rządu w kierunku naprawy zaistniałej sytuacji. — Myślimy głosować za obecną władzą, za prezydenta, wierzyliśmy tym ludziom, ale sytuacja się nie zmienia. Podobnie jak i za poprzednich rządów, jesteśmy krzywdzeni.

Przedstawiciel sejmowego komitetu samorządów, który wyszedł



do pikietujących z ramienia Urzędu Prezydenta, uważnie wysłuchał zagadnień nurtujących mieszkańców podwileńskich wsi. Przyznał im rację, twierdząc, że po mimo, iż zwrot ziemi przewleka się w całej Litwie, mieszkańcy rejonu wileńskiego pod tym względem, są

szczególnie skrzywdzeni. Obiecał, że do wyborów do rad terenowych, które odbędą się jesienią br. zagadnienie to zostanie rozstrzygnięte, przyznał też, że kwestię granic „Wielkiego Wilna”, równie jak nowego podziału administracyjno-terytorialnego, należy wszechstron-

nie rozważyć i potem podjąć decyzję.

Danuta DANOWSKA

NA ZDJĘCIU: fragment pikiety.

Fot. T. Ważniewicz

Z POLSKI

ZBYT MAŁY KROK WE WŁAŚCIWYM KIERUNKU

Zbyt mały krok we właściwym kierunku — to podstawowa ocena, jaka wyraża się z posiedzenia Rady Ministrów, poświęconego omówieniu propozycji, zawartych w programie „Partnerstwo dla Pokoju” — stwierdził 10 bm. w komunikacie Biura Prasowego Rządu. W posiedzeniu rządu wziął udział prezydent RP Lech Wałęsa.

Minister spraw zagranicznych Andrzej Olechowski przedstawił uwarunkowania polityczne, wiążące się z amerykańską inicjatywą „Partnerstwo dla Pokoju”. Rada Ministrów pozytywnie oceniła deklaracje państw NATO, mówiące o potrzebie trwałego zaangażowania USA w Europie oraz otwarcia paktu na nowych członków. Polska pozytywnie ocenia ponownie zdefiniowaną relacji pomiędzy Paktem Północnoatlantyckim a Unią Zachodnioeuropejską.

Rząd ocenia jako korzystne dla interesu państwa inicjatywy amerykańskie, stwarzające szansę na pełne uczestnictwo w strukturach obronnych NATO. Jednakże Rada Ministrów wyraźnie sformułowała swą rezerwę wobec nieokreślenia przez NATO ram czasowych integracji z Sojuszem oraz niesprecyzowania warunków politycznych i technicznych.

Członkostwo w NATO pozostaje strategicznym celem Rzeczypospolitej Polskiej.

BRYCZKOWSKI: DLACZEGO ZAPRASZAM ŻYRINOWSKIEGO?

Zdaniem Janusza Bryczkowskiego „za wszelką cenę trzeba sprawić, aby najwybitniejszy polityk rosyjski, jakim jest Żyrinowski, był Polakem przychylnym”. Pogląd ten inicjator zaproszenia Żyrinowskiego wyraził w wypowiedzi opublikowanej 11 bm. w „Gazecie Współczesnej”.

„Dziennik przypuszcza, iż na zakończenie swej wizyty w Polsce, szef rosyjskiej partii Liberalno-Demokratycznej może odwiedzić miejscowego Niedźwiedzi Róg nad Śniardwami (woj. suwalskie), gdzie na co dzień mieszka Bryczkowski”.

„Wszyscy w tym kraju wiedzą, że polską racją stanu są przyjaźń i graniczne gwarancje wielkiego mocarstwa, jakim jest Rosja” — powiedział gazecie Bryczkowski — „pomocnikem tworzącym się partii Frontu Narodowy, „Samobrona”. „Nie możemy liczyć, że pomoże nam amerykański desant na plażach Bałtyku. Nie ludźmi się, że świat rozpęta wojnę nuklearną w obronie naszego Górnego Śląska. NATO nas nie chce, bo nie żyje sobie tego Rosja. Otaguj Polskę kraj z pretensjami granicznymi. Żyrinowski będzie prezydentem Rosji, o czym jestem głęboko przekonany. Nie należy dopuścić, aby Moskwa wdziała w Polskę wroga” — dodał.

Pisząc o Bryczkowskim jako o biznesмене, „Gazeta Współczesna” przypomina jego kłopoty finansowe, które doprowadziły do zlicytowania w ub.r. posiadłości tego polityka w woj. suwalskim.

CBOS: NAJWIĘCEJ APROBATY DLA WOJSKA

77 proc. respondentów CBOS aprobuje działalność wojska, 70 proc. — rzecznika praw obywatelskich, 68 proc. wyraziło aprobatę dla działań policji, a 66 proc. — telewizji.

54 proc. zapytanych aprobuje działalność Kościoła, a 52 proc. działania władz swego miasta (gminy).

47 proc. respondentów pozytywnie ocenia działania Sejmu, podczas gdy 35 proc. aprobuje działalność Senatu; 45 proc. aprobaty uzyskały sądy, 42 proc. zapytanych zaakceptowało działania NIK.

Działalność prezydenta aprobowano przed miesiącem 30 proc. ankietowanych.

35 proc. aprobaty uzyskał OPZZ, 25 proc. — NSZZ „Solidarność”, 22 proc. — NSZZ „S” 80.

W porównaniu z październikiem ub.r., w grudniu najwięcej aprobaty zyskał Sejm (12 proc.); najwięcej jej stracił prezydent (9 proc.).

W Polsce zarejestrowano Związek byłych żołnierzy niemieckich

W dniu 30 grudnia 1993 r. sąd wojewódzki — I wydział cywilny w Bydgoszczy zarejestrował stowarzyszenie pod nazwą „Związek byłych żołnierzy niemieckich 2-giej wojny światowej w Rzeczypospolitej Polskiej” z siedzibą w Bydgoszczy.

Stowarzyszenie może prowadzić swą działalność na całym terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Celem stowarzyszenia jest stworzenie możliwości konsolidacji wszystkim byłym żołnierzom niemieckim oraz ich wdowom, potrzebującym opieki lekarskiej i społecznej.

Stowarzyszenie uprawnione jest do zajmowania się działalnością gospodarczą oraz korzystania z dobroczynności.

Pierwotnie, 8 grudnia 1992 r. ten sam sąd zarejestrował stowarzyszenie pod nieco inną nazwą („Związek kombatanów 2-giej wojny światowej byłych żołnierzy niemieckich w Rzeczypospolitej Polskiej”). Wtedy jednak postanowienie sądu, na mocy rewizji nadzwyczajnej ministra sprawiedliwości zostało odwołane przez Sąd Najwyższy, który przyznał, że słowo „kombatanów” w nazwie stowarzyszenia sprzeczne jest z ustawą polską o kombatanach.

Po zaproponowanej zmianie nazwy nie było przeszkód do zarejestrowania stowarzyszenia.

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie

ŁOTWA

Rząd łotewski nie dopuści więcej do prowokacji

Minister spraw zagranicznych Łotwy Giedris Andrievs nazwał nieprzemyślnymi i prowokacyjnymi działania przeciwko ambasadom Rosji i wojsku rosyjskiemu, do których doszło w poniedziałek na Łotwie.

„Konflikt zbrojny był realny” — powiedział Andrievs w wieczornym wywiadzie telewizyjnym w poniedziałek. Zdaniem ministra prezydent Borys Jelicyn wydał rozkaz postawić w gotowości bojowej rosyjskie jednostki znajdujące się w pobliżu granicy z Łotwą.

W poniedziałek na polecenie szefa jednej z dzielnic Rygi, Andrijsa Rucsa

został zatrzymany samochód ambasadora Rosji na Łotwie, aresztowany i wywieziono w kajdankach w kierunku granicy dwu rosyjskich generałów oraz zabrakowało czterech obywateli wojskowe Rosji. W odpowiedzi na to Rosja zerwała rokowania w sprawie wycofania wojsk rosyjskich z Łotwy, których kolejna runda miała rozpocząć się w poniedziałek.

Minister Andrievs uważa, że działania Rucsa były prowokacją. „Byłoby naiwnością myśleć, że to co się stało jest owocem działań tylko kilku osób” — powiedział szef łotewskiej dyplomacji.

Jelicyn bardzo ostro zareaguje na kolejne incydenty

Rosja może „bardzo ostro zareagować” na kolejne antyrosyjskie incydenty podobne do tego, który wydarzył się w poniedziałek na Łotwie, gdzie lokalne władze aresztowały, a później deportowały dwóch rosyjskich generałów — powiedział we wtorek Władisław Kostikow, rzecznik prezydenta Jelicyna.

Podczas konferencji prasowej w Moskwie Kostikow stwierdził, że reakcja rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych — złożenie oficjalnego protestu — „była adekwatna w danej chwili”. Jeśli jednak powtórzy się tego rodzaju incydenty, to „reakcja prezydenta Rosji może być ostrzejsza, a nawet bardzo ostrą”.

Okno na świat

ROSJA

Jelicyn: Rosja powraca do swoich korzeni

Prezydent Rosji Borys Jelicyn oświadczył we wtorek otwierając posiedzenie wyższej izby rosyjskiego parlamentu — Rady Federacji, że obecnie

Rosja wraca do swoich korzeni, przywraca utracone pozycje.

Przystępując dziś do pracy i przyszłość Rosji zależy w znacznym

stopniu od tego czy ten początek przyniesie powodzenie — powiedział Jelicyn deputowanym.

Nowe rosyjskie państwo opiera się — według Jelicyna — na podstawie prawa, na konstytucji, którą po raz pierwszy w historii Rosji zaakceptowano w ogólnonarodowym głosowaniu, a nie przyjęła jej tylko grupa ludzi.

Czernomyrdin kreśli priorytety

Rosyjski premier Wiktor Czernomyrdin przemawiając we wtorek w imieniu Borysa Jelicyna na inauguracyjnym posiedzeniu Dumy stwierdził, iż priorytetowymi sprawami dla Rosji są: „spokój społeczny, stabilność, integralność terytorialna i odnowa”.

Czernomyrdin powiedział: „Po raz pierwszy w historii naszej ojczyzny organy władzy ustawodawczej zostały wybrane w sposób wolny, w warunkach ostrej rywalizacji różnych poglądów i stanowisk... Nie apeluję do was o jedynomyślność i nie chcę tego robić, ale są

pewne zasadnicze priorytety, co do których nie sposób być odmiennego zdania — są to: spokój społeczny, stabilność, integralność terytorialna i odnowa. Jednym z zasadniczych celów jest wydobycie się z kryzysu gospodarczego. Sądzę, że wszyscy mamy warunki do prowadzenia cywilizowanego dialogu politycznego”.

Czernomyrdin zapewnił deputowanych w imieniu swego rządu, że „gotów jest on do współpracy z ciętą ustawodawczą. Rząd przygotował ponad sto projektów ustaw, które będą przedłożone Dumie do uchwalenia, jak

Chaotyczna debata i impas

Nowy parlament rosyjski nie zdołał uzgodnić pierwszej kwestii będącej przedmiotem obrad — ustalenia minimalnej liczby deputowanych, jaką powinna wykazać dana frakcja parlamentarna, by móc się ubiegać o swe prawa.

Jest to tylko pozorne sprawa techniczna, bowiem z uzyskaniem moż-

liwości występowania jako frakcja parlamentarna wiąże się m.in. prawo zabierania głosu w czasie każdej debaty. Po dwugodzinnej, bardzo chaotycznej debacie w tej kwestii i dwóch głosowaniach w sprawie minimalnej liczebności klubów nie zdołano uzyskać kwalifikowanej większości niezbędnej do uchwalenia odpowiedniego zapisu.

Żyrinowski: republiki bałtyckie wrócą do Rosji

Lider rosyjskich nacjonalistów Władimir Żyrinowski pragnąłby włączyć Łotwę, Litwę i Estonię do tzw. Wielkiej Rosji. Na razie nie zamierza anektować Alaski. W wywiadzie dla programu amerykańskiej telewizji „CBS This Morning” w poniedziałek Żyrinowski powiedział: „Mam problemy z Estonią, Łotwą i Litwą, ale pewnego dnia powrócą do Rosji”. Dodał,

że republiki te mają poważne kłopoty gospodarcze.

Zapytany przez prezentera programu, czy chce również odzyskać Alaskę, Żyrinowski stwierdził krótko: „Alaskę — przenigdy”. Jednak już po nagraniu rozmowy lider nacjonalistów powiedział dziennikarzowi, że — jego zdaniem — Alaska została w 1867 roku tylko wydzierzawiona

NATO

Szczyt bez niespodzianek

Zakończony we wtorek w Brukseli szczyt NATO zapobiegł tworzącą się „tożsamość obronną” Unii Europejskiej, ale potwierdził też trwałe zaangażowanie USA w bezpieczeństwo europejskie, przypomniał o „otwartości sojuszu na członkostwo innych państw europejskich”, zaproponował krajom Europy Środkowej i dawnego ZSRR „partnerstwo dla pokoju” i zgodził się na wykorzystywanie aktów NATO przez europejskich sojuszników pod flagą Unii Zachodnioeuropejskiej, a nawet we wspólnych operacjach pokojowych z „partnerami dla pokoju”.

W sprawie powiększenia deklaracji kończącej szczyt głosi, że „spodziewamy się i powitalibyśmy z zadowoleniem poszerzenie NATO, które sięgnęłoby demokratycznych państw na wschód od nas, jako część ewolucyjnego procesu, biorąc pod uwagę rozwój wydarzeń politycznych i w dziedzinie bezpieczeństwa w całej Europie. Postanowiliśmy zapoczątkować natychmiastowy, praktyczny program, który nada nowy kształt stosunkom między NATO a uczestniczącymi w nim państwami (...) — partnerstwo dla pokoju”.

Nie będzie się ono wiązało z gwarancjami bezpieczeństwa, zaś przewidziane w jego ramach dostosowanie sił zbrojnych partnerów do standardów NATO nie ma jasno określonego celu w postaci członkostwa. W deklaracji nie wspomina się ani o kryteriach ani o terminach poszerzenia sojuszu. Partnerstwo umożliwi partnerom konsultacje z NATO na wypadek zagrożenia.

Deklaracja głosi, że „aktywne uczestnictwo w partnerstwie dla pokoju odgrywa ważną rolę w ewolucyjnym procesie poszerzenia NATO”. Tyle deklaracja. Natomiast sekretarz generalny

NATO Manfred Woerner oświadczył na końcowej konferencji prasowej, że partnerstwo będzie dla „niektórych” uczestników „przygotowaniem do przyszłego członkostwa”.

Prezydent USA Bill Clinton powiedział, że „partnerstwo doprowadzi do powiększenia NATO”. Zaś premier W. Brytanii John Major wymienił Polaków, Czechów i Węgrów jako „europejskie narody o szybko rozwijającej się demokracji i silnie zabiegające o członkostwo”, co niektórzy dyplomaci odczytali jako aluzję do większych szans tych trzech państw na przystąpienie do NATO w bliżej nie określonej przyszłości. Zrozumienie dla niepokojów Polski, Czech i Węgier o własne bezpieczeństwo wyraził też kanclerz Niemiec Helmut Kohl, mówiąc o „historycznych zobowiązaniach” wobec krajów Europy Środkowej i Wschodniej.

Deklaracja zapewnia, że „umacnianie i zachowanie na całym kontynencie demokratycznych społeczeństw, wolnych od wszelkiej formy przymusu czy zastraszenia, jest przedmiotem naszego bezpośredniego i materialnego troski, tak jak jest nim dla wszystkich innych państw KBWE”. Deklaracja zawiera też wyraz poparcia dla reform w Rosji.

Szczyt potwierdził, że sojusz opiera się na „silnej więzi transatlantycznej”, przy czym przywódca zachodnioeuropejskiej zadowoloności powoli zapewnienia prezydenta Clintona, że USA utrzymają liczbę swoich żołnierzy w Europie na poziomie 100 000.

Wychozącą naprzeciw aspiracjom Francji, deklaracja wita z zadowoleniem tworzącą się na mocy Traktatu z Maastrichtu „europejską tożsamość obronną”, popiera umacnianie Unii

Zachodnioeuropejskiej (organizacji wojskowej 10 państw należących razem do NATO i Dwunastki) oraz koncepcję „dających się rozdzielić, lecz nie oddzielnych zdolności” obronnych sojuszu, z których może w przyszłości korzystać UE i które mogłyby być wykorzystywane także we wspólnych operacjach pokojowych z „partnerami dla pokoju” (tzw. Połączone Wspólne Siły ds. Specjalnych Zadani).

Wiele uwagi poświęcono też nierozstrzygnięciu broni masowego rażenia oraz wojnie w Bośni, nie zgłaszając jednak w tym zakresie żadnej nowej inicjatywy. Po dyskusji potwierdzono, że sojusz jest gotów przysłać ataki lotnicze, aby „zapobiec użyciu Sarajewa i stracić bezpiecznych”, ale wymaga to zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ. Woerner wyjaśnił, że podobne środki mogą być wykorzystywane do odobrowania rozejmu w kontynencie sił ONZ w Srebrenicy i lotnictwa w Tużli, ale dyplomaci przypominają, że od pierwszej użycia ataków powietrznych w sierpniu ubiegłego roku ani razu do nich nie doszło.

Jeśli nie liczyć oświadczenia prezydenta USA Billa Clintona, że podpisze w piątek w Moskwie z prezydentami Rosji Borysem Jelicynem i Ukrainy Leonidem Krawczukiem trójstronne porozumienie o wycofaniu reszty broni jądrowej z Ukrainy, obyło się więc bez niespodzianek i przyjęto wyneogowywany wcześniej tekst deklaracji końcowej, niemal bez zmian, zgadzając się na kompromisy usiłujące zadowolić wszystkich: zwolenników większej zależności Europy Zachodniej w dziedzinie obrony i obrońców parasyła ochronnego USA nad Starym Kontynentem; państwa Europy Środkowej domagające się członkostwa w Rosji sprzeciwiającą się powiększeniu NATO; wreszcie tych, którzy nawoływali do działań w Bośni z tymi, którzy się boją bądź nie wierzą w ich skuteczność.

Kalejdoskop aktualności

V. Birkavs: „Rozmowy były pomyślne”

W poniedziałek w miejscowości Nica w rejonie libawskim w pobliżu granicy z Litwą przywódcą rządu litewskiego Valdis Birkavs spotkał się z premierem Litwy Adolfasem Šleževičium. Mówiono o ewentualnej budowie w Libawie terminala eksportu i importu ropy naftowej, o morskiej granicy litewsko-litewskiej.

Jak odnotował V. Birkavs po rozmowach, porozumiano się w sprawie budowy terminalu w Libawie. Tymczasem w ewentualnym wspólnym projekcie przewidziano, że Litwa otrzyma 51 proc. akcji nowego obiektu, Łotwa zaś 49 proc. Jednakże, stwierdził premier litewski, liczby te mogą ulec zmianie na korzyść Łotwy. Ewentualnie Łotwa otrzyma również część akcji rafinerii ropy naftowej „Nafta” w Możejkach.

Litwa na targach w Niemczech

W centrum handlowym Frankfurtu nad Menem (Niemcy) w dniach 12-15 stycznia odbędzie się tradycyjne targi „Tekstyl domowy”.

W targach tych już nie po raz pierwszy uczestniczą „Tekstyl” z Olity, wileński „Audejas”, „Linax” z Poniewieża. Na wspólnym stoisku Litwy swe wyroby prezentuje jeszcze kilka firm — „Guibe”, „Tulpė”, „Merkys”, „Silkas”, „Silkas” oraz zakład Litewskiego Towarzystwa Ociemniałych w Kownie. Ich udział w targach sponorsuje niemiecka firma GTZ-Protrade.

To dopiero pomysły

Pewnego letniego dnia z Kłajpedy w pierwszy rejs po Bałtyku i Morzu Północnym wyruszy niezwykły statek. Odwiedzi on porty wszystkich krajów skandynawskich, gdzie będzie reklamował produkcję wszystkich przedsiębiorstw z firm naszego kraju, przemysł stoczniowy, remontowy i inne gałęzie przemysłu Litwy, które interesują przedsiębiorców tych krajów, zapozna z kulturą i sztuką narodu litewskiego.

Przedsiębiorcy litewscy, którzy popłyną tym statkiem w odwiedzanych miejscach zapoznają się i nawiązują kontakty z miejscowymi biznesmenami, będą mogli zawrzeć umowy kupna-sprzedaży lub inne umowy o współpracy. Sądzi się, że gości statku będzie zabawiał podróżujący razem zespół artystyczny, który wykona litewskie pieśni ludowe i tańce.

Tymczasem takiego statku nie ma, jednakże istnieje jego idea. Podjął ją dyrektor działającej w Kłajpedzie firmy norweskiej „Saga Agency”, kapitan żegluj wielkiej i G. Boye.

Zle artykuły są również za granicą

Według danych Państwowej Służby Weterynaryjnej Litwy z zagranicy statystycznie sprzedawca się wiele zanieczyszczonych bakteriami mięsa i przetworów mięsnych, które nie odpowiadają wymogom weterynaryjno-sanitarnym. Często też bywają żarzone salmonellą.

Jak ustalili specjaliści laboratoriów weterynaryjnych, działająca w Wilnie firma „Kvazaras” 29 grudnia roku ubiegłego sprowadziła z zakładów mięsnych Assan w Holandii 44 tony podrobów wieprzowych, z zakładów takimi bakteriami. Zabroniono sprzedaży tych artykułów, trzeba będzie je zlikwidować. Podobnie stało się również z wieprzowinami ozorami (3,2 t), które sprowadziła z Holandii firma poniewieżańska J. Kazenas. Te artykuły były również żarzone salmonellą.

Bez odpowiednich dokumentów weterynaryjnych spółka akcyjna „Polis” sprowadziła z Francji do poniewieżkiej agrofirmy „Krekenava” 20,9 tony mrożonej wieprzowiny. Po dokonaniu badań bakteriologicznych ustalono, że mięso to jest mocno zakażone bakteriami i trzeba je zniszczyć.

Tymczasem szpital zakaźny dla dorosłych w Kownie już w piątek powiadomił, że nie jest w stanie przyjąć nowych pacjentów zarażonych trzyczyną — wszystkie oddziały tego szpitala są przepełnione.

Te eksplozje trzyczyny określiliśmy jako tragedię — mówi lekarka L. Bulsienė. — Jeżeli do organizmu trafia trzyczyna, samica i samiec, dają około 2-3 tys. larw. Krew roznosi je po całym organizmie, usadawiają się one w mięśniach, powodując wielkie bóle, niekiedy zapalenie płuc, opon mózgowych. Po wytworzeniu specjalnej otoczki mogą one przetrwać blisko 30 lat”.

„Utenos gerimai” zawarła tajemniczy kontrakt z „Pepsico”

Dyrektor generalny „Utenos gerimai” E. Šaltis potwierdził, że przedsiębiorstwo stało się partnerem amerykańskiej firmy „Pepsico”, jednakże trzyma w tajemnicy kontrakt z nią.

„Pepsico”, która na początku lat 80. jako pierwsza weszła na rynek litewski, później ustąpiła swe pozycje przed konkurującą „Coca-cola”. To, że trwające 2 lata rozmowy „Coca-cola” i „Utenos gerimai” ostatecznie pękły na niczym, wyjaśniło się dopiero jesienią roku ubiegłego. Dyrektor generalny „Utenos gerimai” E. Šaltis odmówił podpisania umowy przygotowanej przez poprzedniego dyrektora G. Jackevičiusa i przedstawicieli „Coca-cola”. Na pytanie „Dlaczego „Pepsico” okazała się atrakcyjniejsza, E. Šaltis powiedział, że „Utenos gerimai” po prostu powróciła do swego wcześniejszego partnera. Charakter i wielkość kontraktu z „Pepsico” dyrektor określa jako „tajemnicę handlową”.

Hoduciszki — do Białorusi?

Podczas spotkania przewodniczącego Sejmu Č. Juršėna w gminie Wileńskajskiej (rejon święciański) z wyborcami przewodniczący rady gminy A. Maminskas wręczył mu pismo dotyczące bezprawnych działań władz stacji kolejowej w Hoduciszkach R. Czabanowej. R. Czabanowa w imieniu pracowników stacji wystosowała pismo do Rady Wileńskajskiej Białorusi z prośbą o przydzielenie stacji kolejowej Hoduciszki do Białorusi, chociaż spośród 18 pracowników stacji tylko 4 są obywatelami białoruskimi.

Serce bije zwyczajnym rytmem

Stan Witalija Kudimowa, któremu w końcu grudnia przeszczepiono serce, jest zadowalający. Serce bije z całą mocą (poprzednie serce działało w około dziesiątej części potrzebnej mocy), wykonuje swoją pracę, którą powinno spełniać. Wszystkie narządy funkcjonują normalnie, nie ma żadnych zakłóceń.

Dokonomo biopsji, mianowicie pobrano skrawek mięśnia sercowego do badania mikroskopowego, sprawdzano, czy serce nie jest odrzucone. Wyniki są pozytywne, nie zanotowano reakcji odrzucenia. Biopsję powtórzono. Te badania są planowe, nieodzwrotne po takich operacjach, „nie powodują większych zagrożeń”.

Do Albanii przez... Włochy

(Dokończenie ze str. 1)

— Jak problemy Polaków zostały tam odebrane?

— Rada Europy jednogłośnie przegłosowała za przyjęciem Litwy do tej organizacji. Zalecała też kierować się kartą lokalnych samorządów. Ze zrozumieniem są też odbierane tam problemy mniejszości polskiej. Będę zmierzał ku temu, aby międzynarodowe dokumenty zostały przeniesione na płaszczyznę naszych realiów.

— 11 grudnia ub. r. gazeta „Lietuvos Rytas” w publikacji „Parlamentarzyści podróżują po świecie” podała nazwiska dziesięciu posłów, którzy podróżują pod względem sum pieniężnych, wydanych przez Sejm na podróże posłów. Najwięcej przejeżdżał, jak stamtąd wynika, K. Bobelis. Zaś na drugiej pozycji wymienia się Pana, podając, że koszt Pana podróży w roku ubiegłym wyniósł 5673 dolarów. Litwa jest biednym

krajem, więc nie dziwi, że ludzie dyskutują o astronomicznych, zdaniem szeregowych obywateli, pieniądzach, wydawanych przez ich wybrańców. Chciałam z pierwszym ust usłyszeć komentarz na ten temat.

— Nie sądzę, że ktoś inny mniej jeździł. Zresztą nie o to chodzi. Pracowaliśmy w komitetach Zgromadzenia Parlamentarnego, więc musieliśmy jeździć na posiedzenia. Ponadto jedna podróż może kosztować tyle, ile kilka. Np., moja podróż przez Włochy do Albanii i z powrotem kosztowała 2 tys. dolarów. Kosztowała więc tyle, ile można było wydać na bliższe 3-4 wyjazdy. Byłem badając pierwszą osobą z Litwy, która dotarła do tego kraju, więc nie wiedziano nawet, jak tam dojechać. Dodam, że z wielu imprez, których temat dla Litwy nie był interesujący, zrezygnowałem. Ponadto wiele wyjazdów wypływało z osobistych

moich kontaktów, więc bilety załatwiano mi bezpłatnie. Litwa przystąpiła do tej organizacji międzynarodowej, więc część środków dla nas przeznacza. Gdybym nawet nie wykorzystał tych pieniędzy, sądzę, że zostałyby przeznaczone jako premie czy inne wypłaty dla urzędników...

— Jak się zapowiada, Pana zdaniem, Nowy Rok dla Litwy?

— Sądzę, że będzie burzliwy. Polityka innych państw oddziaływać na Litwę. W tym sensie jest niebezpieczna dla nas Rosja. Dlatego Litwa musiałaby żyć zgodnie ze swoimi sąsiadami, przede wszystkim z Polską i innymi państwami Europy Środkowej. Gdyby udało się wypracować mechanizm współpracy tych państw, byłibyśmy bezpieczni.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Jadwiga BIELAWSKA

Przyjęto ustawę o kontrolerach sejmowych

WILNO, 11 stycznia (ELTA). Skargi obywateli w związku z nadużyciami lub biurokratyzmem funkcjonariuszy państwowych i samorządowych wkrótce zaczną rozpatrywać nowa instytucja — kontrolerzy sejmowi. Ustawa o kontrolerach sejmowych przyjęta przez Sejm 11 stycznia ustala, że funkcjonariusze, z powodu nielegalnej działalności których rozpatrywane są skargi, są pracownikami instytucji władzy państwowej i administracyjnej, rad i zarządów samorządowych oraz ich oddziałów lub osobami upoważnionymi, które z racji swych obowiązków pełnią funkcje organizacyjne, gospodarcze bądź administracyjne.

Do kompetencji kontrolerów sejmowych nie należy badanie działalności prezydenta republiki, posłów na Sejm, premiera, kontrolera państwowego, sędziów Sądu Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego oraz innych, jak również działalności prokuratorów, sędziów. Nie zezwala również na badanie działalności rządu oraz rad samorządów terenowych i ich zarządów, jak też instytucji kolegiacyjnych.

Sejm na okres czterech lat wyznaczy pięciu kontrolerów: dwóch — funkcjonariuszy instytucji państwowych, jednego — instytucji wojskowych i zrównanych z nimi oraz dwóch — do badania działalności funkcjonariuszy instytucji samorządów terenowych. Kandydatów na kontrolerów sejmowych zgłosi przewodniczący Sejmu.

Kontrolerzy sejmowi wspólnie z personelem pomocniczym utworzą instytucję kontrolera sejmowego, której kierownika również mianuje Sejm.

Każdy obywatel, głosi ustawa, ma prawo do złożenia skargi kontrolerowi sejmowemu w związku z nadużyciem lub biurokratyzmem funkcjonariusza państwowego lub instytucji samorządowej. Kontrolerzy nie będą jednak rozpatrywać skarg, wypływających z umów prawnych o pracę oraz innych zażaleń, które ma rozpatrywać sąd.

O wzniesieniu flagi państwowej Litwy

Rząd Republiki Litewskiej w swym rozporządzeniu ustalił, że w związku z obchodami Dnia Obronców Wolności od godz. 14 stycznia do godz. 22 13 stycznia 1994 r. na budynkach organów władzy państwowej i administracji, przedsiębiorstw, instytucji i organizacji, jak też na domach mieszkalnych ma być wzniesiona flaga państwowa Litwy ze znakiem żalobny.

(ELTA)

Nie zmieniać Sejmu, ale procedurę przygotowania ustaw

Posel Nikołaj Miedwediew, członek sejmowych frakcji socjaldemokratycznej oraz komitetu bezpieczeństwa państwowego na wczorajszej konferencji prasowej stwierdził, że szczególnie przed świętem Bożego Narodzenia przyjmowane przez Sejm ustawy doczekają się krytyki. Ta krytyka przekształciła się w konfrontację między większością sejmową a opozycją. Również prezydent zwrócił Sejmowi jedną z uchwał — o deklarowaniu dochodów urzędników — w celu dopracowania. Zdaniem posła N. Miedwediewa, widoczne jest to owoc błędów w działaniu władzy ustawodawczej.

W opinii mówcy, nieskuteczny byłby warian naprawiania sytuacji w ustawodawstwie poprzez wybory nowego Sejmu, gdyż trafiliby do niego w większości znów ci sami ludzie i konfrontacja pozostałaby. Zdaniem socjaldemokratów, należy przyjąć wszystkim odpowiadające „prawdą działań i respektować je”.

Mówiąc o ustawie o wprowadzeniu stanu wyjątkowego posel powiedział, że ustawa owa jest Litwie potrzebna, lecz ogranicza ona prawa obywateli i w ogóle Sejm śpieszy z przyjęciem ustaw „na podobieństwo jakichś zobowiązań socjalistycznych”. W wyniku, gwoili ilości przegrywamy na jakości — zauważył. Zdaniem mówcy, sformułowania w tej i innych ustawach dotyczących zagwarantowa-

nia praw i wolności jednostki muszą być konkretne, a jednocześnie powinny zapewnić wolność człowieka, prasy, działalności partii.

Abi praca Sejmu była skuteczniejsza, środek ciężkości pracy przygotowawczej w dziedzinie ustawodawstwa w Sejmie należy przenieść z posiedzeń plenarnych do komitetów sejmowych. Zdaniem N. Miedwediewa, w komitetach można byłoby wszystko uzgodnić z frakcjami, dopracować projekty dokumentów z uwzględnieniem opinii posłów i dopiero w końcu poddać pod obrady posiedzenia plenarnego.

Zdaniem mówcy, proces podejmowania uchwał byłby wolniejszy, lecz pozwoliłby wyeliminować konfrontację i polepszyłby jakość dokumentów.

N. Miedwediew powiedział, że coraz częściej partia rządząca stara się przerzucić ustawy, wykorzystując większość w parlamencie, natomiast opozycja stara się torpedować niektóre zupełnie pozytywne paragrafy nie dlatego, że nie odpowiadają Litwie, ale że to jest korzystne dla opozycji. „Ustawy należy zrywać nie dla siebie, nie dla partii politycznych, lecz dla Litwy” — powiedział posel N. Miedwediew. Mówca nawołał do zmiany trybu przygotowywania ustaw określonego w statucie Sejmu.

Józef SZOSTAKOWSKI



Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas”	3,85	3,95	2,20	2,28	0,25	0,29
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas”	3,87	3,92	2,21	2,27	—	—
„Vilniaus bankas”	3,86	3,91	2,21	2,27	0,20	0,36
„Lietuvos verslas”	3,86	3,95	2,24	2,33	0,20	0,40
„Aurabankas”	3,87	3,91	2,23	2,26	0,24	0,30
„Senamiesčio”	3,87	3,92	2,21	2,28	0,26	0,35
„Hermis”	3,87	3,91	2,20	2,27	0,24	0,30

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3569	3715
Marka niemiecka	12163	12659
Dolar amerykański	21033	21891
Funt brytyjski	31387	32669
Frank szwajcarski	14339	14925

Uchwała rządu Republiki Litewskiej nr 4 z 10 stycznia 1994 r.

O INDEKSOWANIU PŁAC I INNYCH WYPŁAT

Rząd Republiki Litewskiej postanawia:

1. Zatwierdzić:
1.1. stosowane minimum socjalne — 46 litów miesięcznie na jednego mieszkańca Republiki Litewskiej;

1.2. minimalne miesięczne uposażenie — 50 litów i minimalne wynagrodzenie godzinowe — 0,3 litra;

1.3. wspierane przez państwo dochody — 41 litów miesięcznie i gwarancję dochodów — 18 litów miesięcznie.

Wyszczególnione minimalne wysokości stosować od 1 stycznia 1994 r.

2. Z uwagi na to, że podwyższono minimalne miesięczne uposażenie i minimalne wynagrodzenie godzinowe, od 1 stycznia 1994 r. odpowiednio podnieść (w stosunku do wysokości, ustalonych od 1 grudnia 1993 r.) wysokości schematów uposażeń służbowych (wynagrodzeń) oraz dodatków i dopłat, zatwierdzonych odpowiednimi uchwałami rządu Republiki Litewskiej pracowników instytucji i organizacji budżetowych (z wyjątkiem tych, gdzie pracę opłaca się stosując współczynniki, których podstawą jest zatwierdzenie przez rząd Republiki Litewskiej minimalne miesięczne uposażenie czy wynagrodzenie godzinowe).

3. Ustalić, że wynagrodzenie pracowników przedsiębiorstw, instytucji i organizacji zmierzających do osiągnięcia zysków oraz innych, które nie są finansowane z budżetu, nadal również są podwyższane z uwzględnieniem posiadanych środków w trybie ustalonym przez ustawę Republiki Litewskiej o gwarancjach dochodów mieszkańców.

4. Ustalić, że od 1 stycznia 1994 r.:

4.1. o 5 proc. podnosi się od-

szkodowanie (z wcześniejszymi podwyżkami) pobierane za uszkodzenie zdrowia czy śmierć poszkodowanego.

Tryb ten jest stosowany wobec osób, pobierających to odszkodowanie, albo które przed 1 stycznia 1994 r. uzyskały prawo do jego pobierania;

4.2. o 5 proc. podnosi się zasiłki osobom pobierającym je z tytułu tymczasowej niezdolności do pracy; bezrobotnym, otrzymującym zasiłki z tytułu bezrobocia (z wyjątkiem minimalnego i maksymalnego); pracującym kobietom przebywającym na urlopie macierzyńskim i pobierającym zasiłki z tytułu macierzyństwa.

Tryb ten jest stosowany, jeżeli wyszczególnione zasiłki zostały przyznane przed 1 stycznia 1994 r.;

4.3. obliczając średnie płace (kompensowany zarobek) pracowników instytucji i organizacji budżetowych w przypadkach przewidzianych przez ustawy, jak też zarobek kompensowany pracownikom przedsiębiorstw i organizacji nie finansowanych z budżetu dla wypłacania zasiłków państwowych ubezpieczeń społecznych, sumę zmienionej w trybie ustalonym w uchwałach rządu Republiki Litewskiej podwyżki plac dla konkretnego pracownika dołącza się do zarobku z miesięcy obliczonego okresu (zależnie od faktycznie przepracowanego czasu), w których według wyszczególnionych uchwał rządu Republiki Litewskiej nie były podwyższone płace. Zaproponować przedsiębiorstwom i organizacjom, które nie są finansowane z budżetu, stosowanie tego trybu przy obliczaniu średnich plac na wypłaty, ze środków przedsiębiorstw lub organizacji.

5. Częściowo zmieniając uchwałę rządu Republiki Litewskiej nr 629 z 17 sierpnia 1993 r. o indeksowaniu plac i innych wypłat (Dziennik Ustaw, 1993, nr 39-839), punkt 4.2 dać w następującej redakcji:

„4.2. odszkodowanie nie może być niższe:

4.2.1. dla osób, otrzymujących odszkodowanie z przyczyny uszkodzenia ich zdrowia — od części podwójnego minimalnego uposażenia miesięcznego, odpowiadającej procentowi utraty zawodowej zdolności do pracy;

4.2.2. dla osób, otrzymujących odszkodowanie z powodu śmierci żywiciela — od minimalnego uposażenia miesięcznego na każdą osobę.

6. Ustalić, że od 1 stycznia 1994 r. dla niepracujących emerytów (z wyjątkiem emerytów systemu spraw wewnętrznych) emerytury podwyższa się o 5 proc.

7. Ustalić, że od 1 stycznia 1994 r. fundusze stypendialne dla studentów, uczniów szkół ogólnych i zawodowych podnosi się o 5 proc.

8. Polecić Ministerstwu Finansów przydzielenie środków z budżetu państwowego Litwy na podniesienie funduszu plac wszystkich instytucji i organizacji budżetowych oraz na inne wypłaty podwyższone na podstawie niniejszej uchwały jeżeli w tym celu nie zostały przewidziane środki w budżecie państwowym Litwy i budżetach samorządów.

9. Zarząd Państwowych Ubezpieczeń społecznych powinien przeznaczyć z budżetu państwowych ubezpieczeń społecznych środki na podwyższanie plac pracowników państwowych ubezpieczeń społecznych i innych instytucji finansowanych z budżetu państwowych ubezpieczeń społecznych w trybie podanym w punkcie 2.

Premier

Adolfas ŠLEŽEVIČIUS

Minister opieki społecznej

Mindaugas STANKEVIČIUS

Zespół pomnikowy ku czci obrońców wolności

WILNO (ELTA). Zespół pomnikowy ku czci Obrońców Wolności Litwy na wileńskim Cmentarzu Antokolskim powinien być zakończony późną jesienią 1995 r. przed Zaduszkami. Gdy Litwa będzie obchodziła piątą rocznicę tragedii styczniowej, w miejscu wiecznego spoczynku bohaterów zostanie wzniesiony pomnik, nowe nagrobki, urządzony plac do żałobnych ceremonii, uporządkowane otoczenie. Poinformował o tym agencję ELTA dyrektor państwowego przedsiębiorstwa „Paminklai” Alfonsas Jocas.

Autorem zespołu pomnikowego, jaki powstaje w miejscu ostatniego spoczynku ofiar masakry 13 stycznia i w Miednikach, są rzeźbiarz Stanislovas Kuzma i architekt Marius Salamoras. Podstawowym akcentem będzie Pieta o wysokości około 4 metrów. Rzeźba

bojącej Matki Bożej, trzymającej na kolanach ciała Ukrzyżowanego Syna zostanie wykonana z brązu i granitu.

Obecnie prowadzi się prace w zakresie projektowania zespołu pomnikowego. Według opracowanego harmonogramu autorzy w najbliższym czasie wykonają projekty nowych nagrobków, omawiają je z bliskimi poległych. Do końca marca powinien być zakończony szkicowy projekt zespołu, a do 1 maja — tak zwany projekt roboczy. Jeżeli wszystko będzie się odbywało zgodnie z planem, do 1 października Stanislovas Kuzma ma zakończyć model roboczy rzeźby o naturalnej wielkości. Pieta z brązu i granitu ma być odlana i wykuta do początku maja 1995 roku, następnie rzeźba zostanie przewieziona do montażu na Cmentarzu Antokolskim.

Nadal emocje wokół handlu nieruchomościami

W poniedziałek w Związku Architektów odbyła się konferencja prasowa zwołana przez Stowarzyszenie Przedsiębiorstw Handlu Nieruchomościami, w której uczestniczyli prezydent stowarzyszenia, dyrektor firmy „Atlantis-M” Gedi-minas Bareika, dyrektor firmy „Domus Optima” Jonas Skoris, prezydent Wileńskiej Giełdy Nieruchomości (WGN) Wasilij Mitrochin oraz dyrektor firmy „Faulana” Marijus Rainys.

G. Bareika scharakteryzował działalność stowarzyszenia, mówił o problemach biznesu w zakresie handlu nieruchomościami. W. Mitrochin opowiedział o programie „Bustas”, w którym uczestniczy również WGN.

Wiele pytań otrzymał W. Mitrochin, przez którego kierowana WGN miała zaprzestać podjęte jeszcze w roku ubiegłym reklamy sprzedaży nowych akcji po tym, gdy 4 stycznia br. zaingerowała Komisja Papierów Wartościowych przy

Ministerstwie Finansów, bowiem akcje WGN nie zostały zarejestrowane w tej komisji.

Kor. ELTA zapytał, co mógłby powiedzieć W. Mitrochin, posiadający 910 zwyczajnych imiennych akcji banku „Hermis” o wartości 455.000 Lt rozporządzając 8,79 proc. głosów i będący członkiem rady banku (jest to publiczna informacja z prospektu emisji akcji banku „Hermis”), o kredytach, których bankowi „Hermis” nie zwrócił WGN lub on sam. W. Mitrochin nie odpowiedział na to pytanie. Na pytanie ELTA, jakim sposobem WGN zamierza zarobić 80 mln litów, aby wypłacić akcjonariuszom 200 proc. rocznie. W. Mitrochin odrzekł, że kwestie inwestowania kapitału akcyjnego rozstrzygnie walne zgromadzenie akcjonariuszy, które ma się odbyć w przyszłości. Zapewniał on również, że obywateli, którzy mieli depozyty pieniężne w WGN mogą je teraz wycofać bez przeszkód.

„Zgoda” liczy już 5 lat

Był rok 1989. Do polskiego zespołu pieśni i tańca „Willia” zwróciła się zastępczyni dyrektora szkoły średniej nr 1 w Rudominie Mariola Michniewicz z prośbą, by ktokolwiek z zespołu podjął się organizacji i prowadzenia kolektywu młodzieżowego przy tej szkole. Wówczas młodzi małżonkowie Renata i Henryk Kasperowiczowie zgodzili się przyjechać do Rudominy i utworzyć zespół. Jak dziś pamięta Henryk, że do zespołu przyjmowano dzieci, bardzo chcące tańczyć i śpiewać. Zebrała się dość spora grupa uczniów w różnym wieku. Uczyli się podstaw choreografii. W ciągu 2 miesięcy trzeba było opanować kilkanaście tańców, by na 8 Marca wystąpić z koncertem dla rodziców. Debiut na scenie domu kultury w Rudominie na długo pozostał w pamięci młodym ludziom członków „Zgody”. Byli zadowoleni ze swych pupiłów również rodzice. Natomiast kierownikiem zespołu — Henrykowi i Renacie, jak przypominają, ten pierwszy koncert nie przyniósł satysfakcji. Ponadto Henryk, to człowiek bardzo wymagający w stosunku do siebie samego, jak też do swych podopiecznych. Potrzebne były pracowite próby, by szlifować każdy krok, ruch na scenie. I przede wszystkim zdobyć srogi... Lecz skąd? Pierwszą pomocną dłoń wyciągnęło ku „Zgodzie” kierow-

„Kwiaty Polskie”

nictwo byłego kołchozu „Rudomina” (obecnie spółka rolnicza, kierownik Aloizas Bekinskas), spółka kupiła tkaniny. Rodzice wraz z dziećmi własnoręcznie uszyli stroje łowickie. W ciągu tych pięciu lat kierownictwo zespołu zawsze mogło polegać na niezawodnej pomocy rodziców — państwa Skolniewiczów, Głuchowskich, Gołubowskich i innych. Dzięki nim tancerze estetycznie wyglądają na scenie.

...I pragnę podkreślić, że dzięki ogromnej pracy choreografa i kierownika zespołu Henryka Kasperowicza, jego małżonki Renaty oraz Beaty Tarasowej młodzieżowy zespół pieśni i tańca „Zgoda” z Rudominy tak pięknie tańczy i śpiewa. Ta 70-osobowa grupa młodzieży szkolnej w różnym wieku (od 10 — 14, do 16-20 lat) na dziesiątki spisała się na festynach „Kwiaty Polskie”. Jest już lubiana i znana wśród publiczności na Wileńszczyźnie jak też w Polsce. Na swym koncie „Zgoda” ma około 100 koncertów: Kraków, Jelenia Góra, Zakopane, Wieliczka, Elbląg i inne miasta.

Słowem, rozszerzają się przyjazne kontakty z zagranicą. Na długo pozostały w pamięci młodzieży z Rudominy gorące oklaski



publiczności i wspólny końcowy występ z zespołem „Lechovia” z Toronto (kierownik Andrzej Wicher) na I Festiwalu Dziecięcych Zespołów Polonijnych w Krośnie (rok 1992).

Z okazji 5-letniego jubileuszu zespół „Zgoda” pragnie serdecznie podziękować za wsparcie moralne i materialne kierownikowi zespołu „Ziemia Elbląska” i „Młody Elbląg” Czesławowi Kujawskiemu, Krystynie i Monice Szunejko z Australii, posłowi na Sejm RL Ryszardowi Maciejkańcowi, Jerzemu Żukowskiemu, kierownikowi i gro-

nu nauczycielskiemu Rudominskiej Szkoły Średniej nr 1 oraz rodzicom dzieci.

Przypomniaty się mi słowa zwątpienia pewnego kierownika zespołu amatorów w rejonie wileńskim: „Komu potrzebna jest ta moja sztyfowa praca, gdy ludzi dziś nic nie cieszy...”

Z pewnością odpowiem, że potrzebna jest „Zgoda” dla wychowania młodzieży i przekazania jej dobrych starych polskich tradycji i obyczajów naszych przodków. Serdeczne dzięki w imieniu widzów kierownikowi zespołu za

przyjemność oglądania pięknych tańców, z wielkim kunsztem przez zespół wykonywanych.

Z okazji 5-letniego jubileuszu pozdrawiamy go i serdecznie zapraszamy na koncert zespołów „Zgoda” i „Rudomianka”, który się odbędzie 15 stycznia br. o godz. 13 w Pałacu Związków Zawodowych w Wilnie. Bilety można nabyć w Zarządach Głównym i Miejskim ZPL.

Leokadia DROZD
Fot. archiwu

PRO i CONTRA

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

Czy zwiększą się nam szereg inteligencji?

W tym roku minęło pięć lat od dnia, gdy pierwsi absolwenci polskich szkół Litwy wyjechali na studia do Polski. Wiele wody w Wilnie upłynęło w międzyczasie, zmieniły się realia życia jak na Litwie, tak i w Polsce. „Czy powrócą?” — zadawaliśmy sobie pytanie. Właśnie w celu przekonania się, ile osób wróciło, jak się czują po powrocie. 18 grudnia zwołano tę młodzież w Polskiej Macierzy Szkolnej. Inicjatorem spotkania był konsul generalny RP Dobiesław Rzemieniecki oraz PMSzNL. W 1988 roku na studia do Polski wyjechało 19 osób. Ile osób wróciło? Nadal na to pytanie nie ma odpowiedzi z dwu przyczyn. Po pierwsze: niektórzy w ciągu pięciu lat studiów ich nie ukończyli, więc nadal studiują, po drugie — nie ma imiennej listy osób.

No, ale wróćmy do spotkania w „Macierzy”. Przedstawiam zebra-

Elżbieta Warżagolis — ukończyła filologię polską na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym, następnie kontynuowała w ciągu 2 lat studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, stypendystka Fundacji Jana Pawła II. Obecnie nauczycielka Wileńskiej Szkoły Średniej im. Wł. Syrokomli.

Lilia Niemcyko — ukończyła kierunek nauczania początkowego na Uniwersytecie Szczecińskim. Obroniła pracę magisterską na temat: „Dzieje Uniwersytetu Polskiego w Wilnie”. Aktualnie pracuje jako nauczycielka Ic klasy w Wileńskiej Szk. Śr. im. A. Mickiewicza, wykłada także metody nauczania jęz. polskiego na PUW.

Danuta Garczewska — ukończyła biologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na I i II roku studiów miała, jak mówi poważnie, kłopoty z nauką, odczuwała wyraźny niedobór wiadomości. Ale wszystkie trudności można pokonać, co prawda, o wszystkim innym poza nauką trzeba zapomnieć. Podczas studiów odbywała praktyki w szkole w Mejszagole i w Liceum w Krakowie. Obecnie jest nauczycielką biologii i chemii w Mejszagolskiej Szkole Średniej.

Jan Wierbiel — student jeszcze 5 roku Uniwersytetu Śląskiego, wydziału radi i telewizji, kierunek operatorstwa telewizyjno-filmowego. Ma już w swym dorobku twórczym

film dokumentalny o Górze Krzyży w Szawłach (mielismy możliwość obejrzeć go w „Rozmowach wileńskich”). Największe problemy na studiach, szczególnie na 4 i 5 roku są związane z finansami, które są potrzebne do zrealizowania filmu.

Alicja Niemcyko — ukończyła kierunek nauczania początkowego na Uniwersytecie Szczecińskim. Obroniła pracę magisterską. Pracuje jako nauczycielka klas początkowych w Wileńskiej Szkole Średniej nr 36.

Przyszły również dwie dziewczyny — Krystyna Maksimowicz i Anna Czerniawska, studentki 5 roku Wyższej Szkoły Pedagogicz-

Studia w Polsce

nej w Olsztynie. Odbywają praktykę pedagogiczną w szkołach na Litwie.

Na spotkaniu był również obecny Walerij Tankiewicz, dyrektor radia „Znad Wilni”, który w swoim czasie też ukończył studia w Polsce.

A więc tych pierwszych było 19 osób. Następne lata były obfitłe. Obecnie w Polsce studiuje około 450 osób z Litwy. Właściwie trudno określić ścisłą liczbę, ponieważ studiuje są nie tylko stypendystami MEN-u, a także wielu innych instytucji.

Początkowo zebrani opowiedzieli o problemach, jakie mieli na początku studiów. Chociaż studiowali w różnych miastach i uczelniach, jednak utrapienia mieli podobne: początkowo to była ogromna tęsknota do domu, trudności z adaptacją w nowym środowisku. Co tu ukrywać, część rówieśników w kraju uważa, że zajęli oni ich miejsca. Nie zawsze wykładowcy byli obiektywni w stosunku do nich, nawet nieraz umyślnie stawiali poprzeczkę wyżej niż dla innych studentów.

Problem następny — to znacznie gorsze przygotowanie do studiów niż u rówieśników z kraju. Nie zawsze osoba jadąca po wiedzę do Polski trafiała ten kierunek, o którym marzy. Nieraz decydujący względy takie jak, na przykład brak na Litwie nauczycieli — biologii, geografii, fizyki, chemii czy innych, więc trzeba studiować na tych kierunkach, a nie innych. „Dobro społeczne nad względami osobistymi”.

Studiujący mają wiele problemów finansowych, wielu podczas nauki pracuje. Ale znaleźć pracę — to nie lada problem. „Studenti są leniwi, nie chcą pracować, a tylko brać wypłatę” — taką odpowiedź usłyszała jedna z dziewcząt, gdy ubiegała się o pracę.

W toku pisania prac magisterskich często trzeba korzystać z usług biur maszynowych, ksero, co, oczywiście, kosztuje. Więc ci, którzy już studia ukończyli, radzili studiującym już teraz ciuć grosze na ten cel.

Anna Czerniawska, studentka WSP marzy o poddyplomowym kształceniu się z logopedii. Ale czy marzenia się urzeczywistnią, też zależy od możliwości finansowych, bo są już studia odpłatne, a koszt przejazdu, zamieszkania?

Zadano pytanie do byłych studentów i jeszcze studiujących: Czy nie mieli pokusy zostania w Polsce?

— W toku studiów przeżyliśmy stres dwa razy. Pierwszy raz na początku, gdy zostaliśmy rzućni w nieznaną. Brak domu, przyjaciół, trudności z nauką... Po raz drugi, gdy musieliśmy wracać. Po pięciu latach już bardziej byliśmy przystosowani do realiów w Polsce, zawarliśmy nowe przyjaźnie. Właśnie tam był świat, w którym się obracaliśmy. I raptem trzeba wszystko porzucić i wracać. Od przyjaciół z lat szkolnych już się oddaliliśmy, więź z nich założyła rodziny. Właśnie brak przyjaciół jest najdotkliwiej odczuwalny.

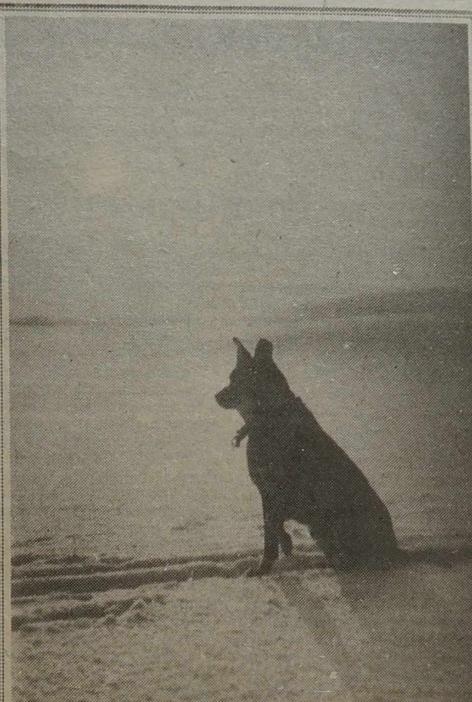
Oto niektórzy z tych, co wyjechali na studia w 1988 r., ale jeszcze nie wrócili: Andrzej Jancewicz studiował anglistykę na UJ, wyjechał do USA.

Maria Paszkiewicz, studiowała anglistykę na UW, pracuje w Warszawie, podobno studiuje na innym kierunku.

Barbara Krupowies, Joanna Palewicz — wyszły za mąż.

Diana Kuźmo, Krystyna Bujnicka, Helena Święcicka nadal studiują. Może wróć?

Mimo że dokładnej liczby tych, co wrócili, nie ma, już teraz jest jasne, że wróciło mało. Jak temu zaradzić? Co zrobić, by kształcenie w Polsce w celu zwiększenia szeregów naszej inteligencji nie przyniosło odwrotnych skutków i tych szeregów nie zmniejszają? Na razie na to właśnie wygląda.



W roku psa przypominamy o podstawowej cesze tego zwierzęcia: wierności, przywiązaniu. Na przekór utyskiwaniom, jakie czasem słyszymy, że za dużo się tych psów rozplenilo, dajemy wam do przemyślenia taką oto myśl: jeżeli chcesz, by ktoś szalał z radości na twój widok, kup sobie psa.

A jeśli poważnie — to każdej dziewczynie i każdemu chłopcu „Pro i Contra” życzy, by nie tylko pies szalał z radości na ich widok.

Fot. Stanisław Ziniewicz

Fundacja „Polonus” zaprasza do współpracy

Fundacja „Polonus” działa na terenie Polski i poza jej granicami, świadcząc pomoc i usługi dla Polaków mieszkających poza granicami i w Polsce oraz osób chcących nawiązać kontakty z Polakami lub Polską.

Działalność Fundacji „Polonus” to konkretna pomoc udzielana Polakom mieszkającym w kraju i poza granicami państwa. Fundacja „Polonus” udziela pomocy społecznej, kulturalnej, oświatowej, zdrowotnej, sportowej, pieniężnej, osobistej pomocy wszystkim takiego wsparcia potrzebującym, a szczególnie dzieciom sierocym, ludziom starym, schorowanym, biednym i bezdomnym.

Fundacja Pomocy i Kontaktów Międzynarodowych „Polonus” współpracuje z Centrum Kultury Młodych w Łodzi. Centrum prowadzi szeroką działalność kulturalną dysponując salami: widowiskową, baletową, plastyczną, lektoratową, a także kawiarnią i małym hotelikiem. W Centrum działają zespoły artystyczne: pieśni i tańca „Łódź” oraz zespół dziecięcy „Łódzeczki”. Zespoły te wielo-

rotnie występowały w różnych Międzynarodowych Festiwalach, m.in. w Portugalii, Hiszpanii, Belgii, Italii, Turcji, Izraelu, Bułgarii i b. ZSRR, zajmując nawet pierwsze miejsca. Działają także zespoły muzyki jazzowej, bluesowej oraz kabaret. W ramach nawiązywania kontaktów z organizacjami polonijnymi na świecie Centrum może po otrzymaniu zaproszenia i wzajemnym ustaleniu pokrycia kosztów wysłać zespół i wystawić dwgodzinny profesjonalny program w kilku miejscowościach. Centrum jest w stanie przeszkolić w Łodzi po wzajemnym ustaleniu pokrycia kosztów instruktorów lub osoby, które chcą zostać instruktorami zespołów polonijnych takich jak: pieśni i tańca ludowego, muzyki jazzowej i bluesowej oraz prowadzących kabarety. Wszelkie inne propozycje współpracy będą przez Centrum Kultury Młodych rozważane i na pewno akceptowane.

Zachęcamy do współpracy. Adres: Fundacja „Polonus” ul. Paderewskiego 39/58 93-523 Łódź Polska

AFORYZMY

Lepiej jest nie odzywać się wcale i wydawać się głupim, niż odczuwać się i rozwiać wszelkie wątpliwości.

Mark Twain

Wszystko trzeba robić tak prosto, jak to tylko jest możliwe — ale nie prościej.

Albert Einstein

Człowiek to urodzone dziecko. Jego siła polega na tym, że rośnie.

Tagore

Jeśli chcesz być kochanym — kochaj.

Seneka

Kochać to przede wszystkim rozumieć.

Francoise Sagan

Przekładacze rozum nad szczęście dowodzi wielkiego nierozsądku.

Voltaire

Starzy wierzą we wszystko; dorosli we wszystko wątpią; młodzi wszystko wiedzą.

Oskar Wilde

Człowiek naprawdę posiada tylko to, co jest w nim.

Oskar Wilde

Matylda Stempkowska

Srebrny wiersz

Srebrne płatki na rzęsach.
Srebrne włosy i ręce.
Srebrno stycznią zimowe.
Srebrne szepty i słowa —
Srebrna ścieżka donikąd.
W srebrnych zaspach ślad znika...
Marzną śniegu iskierek.
Srebrne błyszczą sopelki —
A śnieżynki z chmur lecą,

Srebrnem skrzą się i świecą.
Srebro tak migotliwe —
Wciąż go w chmurach przybywa.
W dali zmierzchny drzy lilijowy —
Srebrna kłęska styczniowa...
Srebrne śniegu spadanie.
Srebrne moje czekanie —

Śnieg zasypia, co smutne.
Srebrnem zalśni na lutni...
Strun dotykam — dźwięk srebrny.
...Piosenka w srebrze lka rzewnie —

styczeń, 1990

O wszystkim wiedzą pierwsze

W ubiegłej młodzieżowej przedstawiliście didżeów radia „Znad Wili”. Z sygnałów, które od Was otrzymaliśmy, wnioskuję, że ten pomysł przypadł Wam do gustu, ale nie zaspokoili Waszej ciekawości.

Więc, przedstawiam Wam dzisiaj dział informacji radia „Znad Wili”. Informacje, które leżą w radiu, szukają sympatyczne dziewczyny.

Krystyna Grusznis

Znak Zodiaku: Rak.

O sobie:

— Ukończyłam Szkołę Średnią im. A. Mickiewicza, następnie matematykę na UW. Zaraz po studiach pracowałam jako matematyczka w szkole.

Ty a radio:

— W radiu jestem od pierwszego dnia. Teraz jest lepiej pracować, mamy więcej źródeł informacji, kiedyś było tylko BNS. Jestem serwisowcem, dobieram informacje, tłumaczę na różne języki: rosyjski, litewski, polski (prowadzimy audycje w trzech językach), a następnie ją czytamy. Różne agencje informacyjne nadają je w różnych językach, np. PAP po polsku, ELTA — po litewsku. Zdarza się, że w ciągu dnia trzeba się nastawić na 3 języki, ale pomagają mi w tym zdolności filologiczne (mówi o sobie: z wykształcenia — matematyk, z zamiłowania — filolog).

Hobby:

— Języki obce, śpiew.

Musyka:

— Dla mnie w muzyce musi być melodia, głos. Cenię Tinę Turner, Annie Lenox, zespoły „ABBA”, „Smoke”. W każdym zawodzie cenię profesjonalizm, nie lubię

amatorstwa, no może w stadium początkowym. Uważam jako szczyt profesjonalizmu — wiadomości CNN.

Ulubiony prezydent:

— Maciej Orłoś z „Teleexpressu”.

Czas wolny:

— Czytam „Lietuvos rytas”, lubię przedruki, które oni dają. Kiedyś uwielbiałam oglądać „poniedziałkowy teatr TV (polskiej)”, teraz bardzo żałuję, że nie mam tej możliwości. Uwielbiam czytać. W dziedzinie najlepszym prezentem dla mnie była książka. Teraz więcej czytam periodyki niż literaturę piękna.

Ulubiona książka:

— Jestem pod urokiem ostatnio przeczytanej: „W imię róży” Umberto Eco.

Marzenia:

— Kiedyś marzyłam zostać piosenkarką, ale było, minęło. Chcę być bogata, no może nie tak jak Alexis, ale...

Ulubiony napój:

— Soki (tylko nie pomidoro- wy).

Śmieszna sytuacja:

— Przy tłumaczeniu informacji z różnych języków staramy się za-



wsze poartować, oczywiście, wete- rze tego nie słychać, np. tworzymy różne śmieszne konstrukcje języ- kowe: kalki, kalambury.

Ulubione kolory:

— Wszystkie odcienie zielone- go, czarny.

Na zakończenie:

— Bardzo lubię dzieci, brakuje mi kontaktu z nimi. Tęsknię do szkoły, ale nie jako instytucji, a jako miejsca, gdzie jest dużo wrzawy, śmiechu i młodości.

NA ZDJĘCIU: Krystyna Gru- sznis.

Renata Widtmann

Znak Zodiaku: Byk.

O sobie:

Ukończyłam dziennikarstwo na UW, gdzie są dwie specjalizacje: prasowa i radiowa. Wybrałam właśnie tę pierwszą, ale się złożyło, że pracuję w radiu. Początkowo prowadziłam audycję polską w Ra- diu Litewskim, a gdy redakcja „Znad Wili” zaczęła pracę 24 godz. na dobę, zaproszono mnie tu- taj. Chętnie się zgodziłam. Praca reportera jest mniej dostrzegalna przez słuchaczy, ale naprawdę jest bardzo wyczerpująca. Mniej mam cza- su dla męża, syna, ale ratuje mnie to, że bardzo ją lubię. Gdyby nie rodzice, którzy doglądają Karola (synka), na pewno nie mogłabym tak oddawać się pracy.

— **Czy chciałabyś pracować ja- ko didżej?**

— Nie wiem, boję się, że nie sprostałabym wymaganiom. Nie znam się tak dobrze na muzyce młodzieżowej. Jedyne czego zazdrościsz prezydentom — to kontaktu ze słuchaczami, którego, nam, reporterom brakuje. Gdy pracowałam w Radiu Litewskim, to w zasadzie audycję szyskalimy zgodnie z życzeniami jej od- biorenców. Teraz, jeżeli nawet mowi- mo do eteru, to te informacje są tak lakoniczne, tak okrojone, że niemal niedostrzegalne dla słuchacza.

Wolny czas:

— Staram się go maksymalnie wykorzystywać dla rodziny: męża, dziecka. Lubię dziergać, poczytać jakąś leżącą publicystykę (dość mam książek zbyt poważnych). Wole pójść na jakiś dobry film, o którym coś wiem, słyszałam, niż oglądać video. Upić dobre ciasto. Wiele lat tańczyłam w „Wili”, teraz niestety. Bardzo żałuję, ale nie mam po prostu na to czasu.

Zwierzęta:

— Lubuję. Miałam jako dziec- ko i psa, i kotka, ale nie miałam

PRO i CONTRA
MAGAZYN MŁODZIEŻOWY



szczęścia do nich. Oba moje zwie- rzaki zginęły tragicznie. Teraz, gdy synek prosi o kupienie mu psa, ka- pię sobie na tym, że odpowiadam mu tak, jak większość rodziców.

Ulubiona muzyka:

— Każda dobra. Na współ- czesnej nie znam się zbyt dobrze. W radiu leci dużo muzyki młodzieżowej, więc w domu odwrotnie — wole słuchać Mozarta czy Vivaldiego.

Śmieszna sytuacja:

— No, może taka radiowo-do- mowa. Pewnego razu czytałam Ka- rolkowi na dobranoc bajeczkę. Nagle mi mówi: „Mamusiu, niech lepiej po- czyta tatusa”. „Dlaczego?” — pytam zdziwiona. „Bo ty czytasz jak w ra- diu”. Rzeczywiście, zauważyłam, że czytałam niemal wszystko jak in- formację, kontrolując intonację, tembr głosu, tempo czytania.

Rodzina na pewno nie ułatwia pracy dziennikarzowi. Dziennikar- stwo to nie tylko zawód, to sposób na życie. Ciągłe coś nowego, trzeba zawsze być na czasie, wszystko odbierać pod kątem pracy. Ale nie- czego nie żałuję. To mi odpowiada.

NA ZDJĘCIU: Renata Wids- mann.

Bożena Wołodko

Znak Zodiaku: Bliźnięta (gwiazdy w jej wypadku nie kłamią)

O sobie:

— Pochodzę z rejonu solecz- nickiego. Ukończyłam dziennikar- stwo na UW. Zawsze myślałam, że będę specem prasowym, właśnie w tym się kierunku kształciłam. Ale... zaczęto tworzyć „Telewizję Litwy Wschodniej” i zaproszono mnie do współpracy. Więc zaskakując samą siebie zamilst dziennikarza prasowe- go zostałam prezenterem w tele- wizji. Bardzo lubiłam to, co robię, czyli audycję „Poranek z telewizją”. Szyskałyśmy go razem z Mirką Dwilewicz i Juratą Błażewiutę. Po 2 latach pracy polską redakcję zlikwidowano, więc zostałam bezro- botną. Byłam w czarnej rozpacz, ale... nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Trafiliśmy do radia „Znad Wili”. Pracując w telewizji robiłam także reportaż do radia, więc jako tako tę pracę znałam.

Moją nauczycielką w radiu była Grażyna Jodko, obserwując jak ona pracuje z komputerem, myślałam, że nigdy się tego nie nauczę. No, ale teraz już wiem, że nie taki diabeł straszny, jak go ma- luja.

Początkowo pracowałam jako depeszyowiec, aktualnie — sekre- tarz redakcji.

— **Na czym twoja praca pole- ga?**

— Zbieram informacje, wytapuję wszystko, co się dzieje na Litwie, dzwonię w tym celu do

różnych organizacji, placówek. Jed- na osoba nie może tego ogarnąć, jest to praca bardzo odpowiedzial- na. Ale dziewczyny — reporterki są bardzo operatywne i kompetentne w tym, co robią. Więc wspólnie z nimi uzgadniamy, gdzie należy pójść, jaka impreza jest warta dokładniejszego przedstawienia. Do moich obowiązków należy także przegląd prasy, szukając ser- wisu kulturalne.

Bardzo żałuję, że pracując w radiu mniej mam czasu na dokładne przestudiowanie infor- macji zagranicznych. Kiedyś lubiłam porównywać: co ja wiem, a co i jak podają w audycjach infor- macyjnych Rosji, Litwy czy Polski.

— **Czy nie chciałabyś pra- cować jako didżej?**

— Myślę, że bardziej spraw- dzam się na własnym stanowisku.

Wolny czas:

— Lubię jeździć do rodziców, gdzie dużo i smacznie jem, oglą- dam TV i czytam.

Ulubiona książka:

— „Mistrz i Małgorzata” Bułhakowa.

Lubię:

— Szyskować potrawy mięsne (jeśli jest z czego). Szybka jazda samochodem. Kinematografię ro- syjską. Grać na pianinie. Koty. W radiu lubię, gdy Marek Kowalewski prowadzi poranną zmianę i z nim podczas eteru rozmawiać, improwizować.

— **Ulubiona muzyka:**



— Lubię tę radiową, szczegól- nie zespół „UB 40”. Ulubiona pio- senkarka — Patricia Kaas. Z klasy- ków uwielbiam Bacha i Vivaldiego.

Ulubiony napój:

— Kawa, wino „Sangria”.

Ideal mężczyzny:

— Brunet.

Marzenia:

— Bardzo osobistych nie ujawnię, podobno gdy dużo ludzi o nich wie, to się nie spełniają.

1. Wypaść się (codziennie wstaje o 6.00).

2. Własne mieszkanie. Chcę je samodzielnie zdobyć. Mój ideał to — kobieta niezależna i właśnie taką chcę być. Choć podobno męż- czyźni takich nie lubią...

NA ZDJĘCIU: Bożena Wołodko.

Mirosława Dwilewicz

Znak Zodiaku: Strzelec.

O sobie:

— Ukończyłam polonistykę wileńską. Początkowo pracowałam w „Intourście” jako przewodnik- tłumacz. Następnie razem z Bożeną Wołodko robiłyśmy audycję „Poranek z telewizją” w Telewizji Wschodniej. A od czerwca jestem w radiu, w serwisie.

— **Na czym twoja praca polega?**

— Wybieram informacje, które nadają nam agencje PAP, ELTA i BNS, tłumaczę je, a następnie przed- stawiam słuchaczom. Wybierając informację kieruję się kryterium, by była ważna, a dla urozmaicenia zawsze staram się dobrać jakąś sensacyjną.

Lubię swą pracę, nauczyłam się w radiu pracy z komputerem. Bra- kuje mi natomiast kontaktu z ludźmi, słuchaczami. Pracując jako przewodnik, widziałam, jak reagują ludzie na to, o czym i jak mówię, teraz natomiast brak tego.

Czas wolny:

— Lubię czytać, spacerować ze



swym psem, jamniko-ogarem Ma- ksem, dziergać, słuchać muzyki poważnej, ale ostatnio rezygnuję z tego, ponieważ mój pies wyje, gdy słucha Mozarta czy Paganiniego.

Nie lubię gotować.

Interesuje mnie malarstwo, ar- chitektura, związane jest to z po- przednią pracą. Fascynuje mnie sztuka renesansu. Zachycam się też kościołami św. Piotra i Pawła. Wiele czasu poświęcałam poznaniu jego dzieł z punktu widzenia hi- storycznego, architektonicznego czy też biblijnego, znaczenia każdej płaskorzeźby.

Ulubiony kolor:

— Czarny.

Napój:

— Kawa, czerwone wino.

Malarstwo:

— Surrealizm, współczesne.

Śmieszna sytuacja:

— Dość często mówiam so- szyszczo, gdy muszę iść na pierwszą zmianę, że czytając informację z taśmy (takiej jak w filmach o rewolucji) i staram się ją zapamiętać. Boję się, że zapomnę, wtedy zdarza się, że zaśpię.

NA ZDJĘCIU: Mirosława Dwilewicz.

Grażyna Jodko

Znak Zodiaku: Byk (o ile wierzyć horoskopom, to typowy przedstawiciel tego znaku).

Ty a radio:

W radiu od pierwszego dnia. Trafiliłam przypadkowo. Kolega namówił, bym wypróbowała tutaj swoje siły. Nie wiem, czy samej wystarczałoby mi odgłos.

Ulubiona książka:

O, jest ich wiele. Trudno wybrać tę naj, naj. A tak w ogóle to bardzo lubię Dostojewskiego,

Żeromskiego, Hugo, Hesse, Man- na i wielu, wielu innych.

Ulubiony film:

Trudno mi wyróżnić jakiś jeden wśród wielu innych. Każdy jest in- ny, ma inny styl i charakter. To, co się ogląda, zależy także od nastroju. Czasami to może być jakiś film liry- czny, melodramat. Innym razem wole kryminał czy komedię. Wśród wszystkich chcę wyróżnić filmy Hit- chocka.

Sposób na spędzenie wolnego czasu:

Uwielbiam teatr, balet, operę, muzykę poważną, wystawy, kon- certy, więc gdy mam na to czas, chodzę na te imprezy. Lubię pogawędzić w kawiarni w gronie przyjaciół.

Hobby:

Turystyka.

Ulubiony napój:

Kawa (choć podobno szko- dzi zdrowiu).

Ideal mężczyzny:

Nie mam ideału. Mniej ważne jak wygląda. Liczą się walory du- chowe.

NA ZDJĘCIU: Grażyna Jod- ko.



Wrażenia z kursu młodych dziennikarzy w Pułtusk

Jako, że był to kurs dla młodych dziennikarzy, więc prace, które ponajmniej zamieścimy, są swoistym sprawdzianem zdolności dziennikarskich. Choć niektóre informacje w tekstach są zbieżne, jednak celowo nie ingerowaliśmy w ich treść, ponieważ były one pisane niezależnie.

To było wspaniałe!

Miałam przyjemność być na kursie Komunikacji dla Polskich Organizacji na Wschodzie. Organizowany był przez Fundację Edukacja dla Demokracji oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Odbywało się ten kurs w Pułtusku koło Warszawy w dniach 12-16 grudnia 1993 r.

Pułtusk — to nieduże miasteczko, znajdujące się na terenie Pułtuskiego Białego. Najpiękniejszym za-

bytkiem jest tu uroczy renesansowy zamek, który od roku 1974 jest Domem Polonii.

Właśnie tutaj bawiliśmy się kilka wspaniałych dni.

W Kursie uczestniczyło 28 osób z Wilna oraz pięć wileńskiego i sołecznickiego. Byli to przede wszystkim redaktorzy gazet szkolnych, ale nie zabrakło też prawdziwych dziennikarzy. W czasie intensywnych zajęć dowiedzieliśmy

się dużo ważnych rzeczy z dziedziny dziennikarstwa, wiele nas nauczyło. Za to wszyscy byliśmy wdzięczni naszym instruktorom. Byłoby to wszystko bardzo wspaniałe, gdyby nie to, że trochę o nas zapomniano tu, na Litwie. Chodzi o termin naszego powrotu. Mielśmy wracać 15.12.1993 w noc na 16.12.1993, ale w Pułtusku plany uległy zmianie. Nasi instruktorzy skontaktowali się ze Wspólnotą Polską, a ta z kolei zawiadomiła Wilno. I tylko rodzice nie zostali powiadomieni, nie wiem z jakich przyczyn. Czekali nas nocą, martwili się, bo co mogli wiedzieć? A przecież można było przez szkoły zawiadomić, że powrócimy o dzień później. Ale o tym nikt nie pomyślał. Szkoda!

PRO i CONTRA

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

Szkoda też rodziców, którzy o nas się martwili, nie spali. No ale wszystko już jest w porządku, bo wróciliśmy szczęśliwie. Wrażenia mamy pod dostatkiem, więc też chcemy podziękować wszystkim, kto nam tę podróż zaoferował — Konsulatowi, Polskiej Macierzy Szkolnej, kierownikom autobusów, którzy nas dowieźli na miejsce. W ogóle to było wspaniałe!

Angelika PLECHANOWA,

ucz. kl. 10a

Szkoly Średniej nr 5 w Wilnie

P. S. Honorarium przeznaczam na budowę szkoły im. Jana Pawła II.

Aleksandra Akińczo

Znak Zodiaku: Bliźnięta.

— Ukończyłam Szkołę Średnią im. Adama Mickiewicza, następnie dziennikarstwo na UW. Zaraz po studiach pracowałam w dziale szkolnictwa i młodzieży „Kuriera Wileńskiego”. Początkowo prowadziłam „Zastępy młodych”, które potem zmieniono na „Gromadę”. Lubię dzieci, więc fajnie mi się tam pracowało. Przez jakiś czas miałam w swej pieczy nawet „Pro i contra”. W „Kurierze” przesłałam pewną szkołę dziennikarstwa, ale prawdziwym dziennikarzem czuję się dopiero teraz. Praca w gazecie to nie dla mnie, bardziej mi odpowiada robienie krótkich informacji, niż dogłębne badanie spraw.

— W radiu pracujesz jako reporterka. Na czym ta praca polega?

— Na dostarczaniu informacji z różnych posiedzeń: Sejmu, rządu i uroczajaniu serwisów dzięki reportażom. Staramy się to robić (wraz z Renatą Widmann) szybko, niż ELTA. Mój dzień rozpoczyna się od słuchania radia i czytania gazet, w taki sposób wytapuję informacje o tym, co się dzieje. Moja praca to — branie wywiadów, robienie reportażu. To, co robię jest mało dostrzegane dla słuchaczy w 24-godzinny program, po prostu się gubi. 3 minuty reportażu, z wieloma głosami, podkładkami muzycznymi to — 1,5 godz. siedzenia przy konsolce.

Praca reportera jest na okragło, ciągle trzeba być na fali: nie ma soboty, niedzieli. Ciągłe, gdy o czymś ciekawym usłyszę, myślę: „Fajnie byłoby z tego zrobić informację”.

Śmieszna sytuacja: — Pewnego razu robiąc reportaż z miejscowości Sorok Tatars, usłyszałam, że mój rozmówca nazywał ją „sorok dolarów”.

Sposób na spędzenie wolnego czasu:

— W gronie dobrych przyjaciół. Wyjazd na wieś, w góry.

Pora roku: — Jesień... Cicha, spokojna. Nie lubię wściekłej wiosny, kiedy wszystko naraz rozkwita.

Marzenia: — Mam ich tak dużo, że nie wyparzęłoby famów gazety na ich wymienienie. Z natury jestem marzycielką-optimistką.

Ideal mężczyzny: — Mniej ważne blondyn, czy brunet, musi być zdecydowany, zaradny i opiekuńczy (brat Boże — maruda).

Zwierzę: — W dzieciństwie nazywano mnie psią i kocią matką. Ściągałam do domu wszystko, co się rusza, ale od roku psów się boję, szczególnie tych dużych. Koty mnie już nie przerażają. Zachyćcam się natomiast kołami.

Ulubiona muzyka: — Mogę stanowczo stwierdzić, że nie lubię białej i rumianki niż różę i różdżki. Natomiast nie potrafię przeżyć ulubionego napoju, potraw czy muzyki, lubię wszystko co słodkie.

NA ZDJĘCIU: Aleksandra Akińczo.

Hej, młody dziennikarzu, uczmy się razem!

Było nas dwudziestu ośmiu. Wszyscy młodzi: ze szkół, uniwersytetu, radia, gazet. Spotkaliśmy się w mroźny sobotni poranek przy hotelu „Gintaras”. Wiedzieliśmy tylko to, że jedziemy do Polski, Domu Polonii w Pułtusku, niedaleko Warszawy (60 km) na „kurs młodego dziennikarza”. Każdy z nas miał jako takie doświadczenie dziennikarskie — czy to w wydawnictwie gazetki, czy też jako korespondent lub kronikarz. Tak więc bez kierownika grupy, zdani tylko na siebie i na kierówkę, ruszyliśmy w drogę.

Jak to zawsze bywa, w podróży spotkało nas kilka przygód — wesoła jazda ze słuchaniem coraz to nowych piosenek, przeróżne przerabianie na znane melodie. Nie byliśmy w autokarze sami. No cóż, przecież nie może się zmarznąć te 10 wolnych miejsc, dołączono kogokolwiek.

Podróż trwała długo, około doby, ale w Pułtusku zapomnieliśmy o zmęczeniu. Zachwyceni byliśmy Domem Polonii. Jest to zabytkowy pałac z mnóstwem dzieł sztuki plastycznej i rzeźbiarskiej, mnóstwem innych wartości kultury polskiej, utrzucony w mieście bogatym w tradycje naukowe i humanistyczne. Sympatyczny dyrektor oprowadził nas po nim, dużo opowiadał o ciekawych rzeczach, zresztą nie tylko o sztuce, ale i o życiu. Przypominam wciąż salę konferencyjną, koncertową, wystaw, pamiętek, kawiarnię i restaurację. Największe wrażenie wywarł nocny klub, gdzie wieczorem mieliśmy kolację i wesoło spędziliśmy czas.

W pierwszym dniu żadnego fachowego szkolenia nie było. Zdziesiąliśmy Warszawę, Zamek Królewski, czyli zgłębialiśmy historię Polski, uczyliśmy się patrzeć i widzieć.

W następnych dniach zaczęły się zajęcia. Jak to zawsze z młodzieżą ze Wschodu, na początku byliśmy spieci i skrepowani. Ale nastąpiło tzw. łamanie lodów, uczyliśmy się sztuki zapoznawania się.

Mieliśmy trzech instruktorów. Byli to: Krzysztof Stanowski, Anna Benty i Mariusz Zięba. Lekcje były od rana do wieczora z krótkimi przerwami na kawę, ale zmęczenia ani trochę nie odczuwaliśmy, przeciwnie, było tak wesoło i ciekawie, że nie chcieliśmy iść do swych pokoi. Nie było mowy o zerkanu co chwilę na zegarek i liczeniu minut jak to zazwyczaj bywa podczas lekcji. Była tu też doskonała szkoła tego, jak należy traktować ucznia, i jak należy wykladać, żeby wiedza sama się utrwalała.

Czy czegoś się nauczyliśmy? Oczywiście. Umieły nie tylko

odróżnić informację od reportażu, ale też wiemy, jak ma wyglądać dobra gazeta i jak się to osiąga. Uczyliśmy się pisać recenzje, informacje, brać wywiady, a nawet uczyliśmy się wystąpienia przed kamerą telewizyjną. Przy okazji zdradzę jeden sekret: nigdy nie ubierajcie się na biało, jeśli będziecie mieli okazję występować w telewizji, no i uśmiech też trzeba ćwiczyć.

Dziękujemy wszystkim fundatorom, a przede wszystkim Konsulowi Generalnemu RP w Wilnie, Polskiej Macierzy Szkolnej, której zarządzamy autobus, dyrekcji Domu Polonii w Pułtusku oraz naszym nauczycielom za miłe przyjęcie. Były to cudowne dni, które otworzyły nam tajemnice dziennikarstwa.

Agnieszka SKINDER

Bądź szatałow

W modzie jak w kalejdoskopie. Co jakiś czas wszystko wraca, oczywiście w lekko zmienionej formie. Ostatnio wyraźnie daje się zauważyć come-back lat sześćdziesiątych. Także we fryzurach. Były to lata królowania Brigitte Bardot i Jacqueline Kennedy, kiedy wtaściwie jednym sprzymierzeńcem modnych uczesań był lakier do włosów. Przy jego pomocy tworzone gigantyczne koki, uszytywniano krótkie, mocno tapirowane fryzury lub gładkie grzywki. I dopiero lata hippieskiej swobody uwalniły fryzurę od tapiru i lepkiego lakieru. Włosy zwolonych „dzieci-kwiatów” były swobodne, długie, na „topielicę”.

Potem była era „punk”. Czas szokowania, wyróżniania się za wszelką cenę. Wymyślne czuby, dziwaczne kolorowe grzywki, ogonki. Wraz z nimi zrodziła się potrzeba stosowania odpowiednich środków stabilizujących te szokujące fryzury. Zaczęto myśleć o produkcie, który pozwoliłby na utrzymanie „kogucich grzebień” w idealnym pionie. Ponieważ lakier

nie zawsze zdawał egzamin, młodzież ratowała się, jak mogła. W sukurs przychodziły: cukier, biało kurzego jaja itp.

Producenti kosmetyków, wyuczuli na każdą zmianę w modzie, zareagowali na potrzeby chwili. Na rynku pojawiły się pianki, żele, spraye i inne preparaty do modelowania stabilizowania fryzur. Dostaliśmy do ręki jakby „narzędzie”, za pomocą którego każdy, we własnym domu, ma szansę stać się kreatorem mody fryzjerskiej. Każde szaleństwo jest możliwe!

Sami możemy zmieniać własny image. Każdy, w zależności od ochoty, może się przeistoczyć z osoby eleganckiej, spokojnej w kogoś ekstrawaganckiego i zaskakującego.

I tak, na przykład, pianka do włosów stanowi bazę do konstruowania fryzury. Niezależnie od rodzaju ostrzyżenia i uczesania, zwiększa trwałość i objętość fryzury, przy zachowaniu naturalnego wyglądu włosów. Polecana jest zwłaszcza do włosów cienkich i

wiotkich. Jest lekka, łatwa do rozprowadzania. Nakładamy ją na włosy umyte i jeszcze wilgotne, albo też — między jednym myciem a drugim — na włosy suche. Pianka w wersji mocnej (o silnym działaniu) pozwala na konstruowanie nawet najbardziej precyzyjnych fryzur.

Żel. Fryzury rozbudowane, gładkie, najczystsze — dzięki żelowi wszystko jest możliwe. Podobnie jak pianka, daje on efekt zwiększenia objętości i trwałości fryzury. Poleca się go jednak do włosów krótkich i półdługich (fryzury „na chłopczyce”, gładkie z grzywką „na pazią”) oraz do włosów kręconych i nie podatnych na układanie. Żel ujarzmia niepokorny „kosmyk”, pozwala zakreślić lok i wymodelować falę, jak również uzyskać efekt „Wet look” (mokrych włosów). W tym ostatnim przypadku produkt rozprowadzamy palcami po mokrych włosach i pozostawiamy do wyschnięcia. Gdy chcemy osiągnąć rezultat bardziej naturalny, musi-

my wysuszyć włosy suszarką, modelując je przy pomocy szczotki.

Spray. Ten preparat pozwala utrwalic fryzurę, spray nadaje włosom formę, kierunek, ułożenie. Umożliwia najeżenie włosów u nasady. Istnieją spraye modelujące, które dzięki swym właściwościom zwilżającym, a przez to przedłużonemu okresowi wysychania, umożliwiają jeszcze w trakcie suszenia pracę nad fryzurą. Spraye szczególnie dobrze sprawdzają się w przypadku kobiet mających włosy mało podatne na kręcenie i skłonne do przesuszania. Na okazję, kiedy chcemy wystąpić w fryzurze rozbudowanej „wyrzeźbionej”, polecane są preparaty w wersji mocnej, a nawet supermocnej. Te ogromne możliwości daje nam stosowanie wielu preparatów razem, a także każdego oddzielnie. Jeżeli decydujemy się po pianie używać spray, zalecane jest korzystanie z kosmetyków jednej gamy, np. „STUDIO LINE”.

Należy też korzystać z produktów o naprawdę dobrej, sprawdzonej jakości. Można je stosować codziennie. Nie przetruszać ani nie wysuszać włosów, zachowując ich naturalny połysk. I, co bardzo ważne — włosy pozostają mile w dotyku!

Sukienki długie

Z długimi szerokimi rękawami — lekko dopasowana górą, poszerzona dołem i wysoko rozcięcia po bokach, może być noszona na szerokie spódnice.

Warianty rękaw jak w bluzkach. Modne dekolty, rozcięcia nad talia z przodu i z tyłu. Może być sukienka dopasowana, cała rozpięta z przodu.

Materiály

Welny, żorziety, jedwabie, szyfony, zakardy, aksamity.

Dodatki

Czarna aksamitka na szyję.

Żele, pianki, lakiery

Kamizelki

Krótkie, tradycyjnie w 2 wersjach: do wkładania na bluzkę i do noszenia na gołe ciało — bardziej dopasowane.

Spódnice długie

Marszczone ze skosu i marszczony z prostego; spódnice wąskie o różnych rozcięciach i zapiekach z welny; spódnice zaszyte poniżej bioder, a dalej porożniane dookoła. Gładkie, przeźroczyste i nieprzeźroczyste oraz z żorziety w kwiaty na czarnym tle.

Spodnie

Wąskie, z zakładkami zwężane,

z zakładkami równe, dość szerokie i dzwony; nowe spodnie; szerokie, mocno poszerzone od bioder. Z aksamitu, zakardu, cienkiej dzianiny, z jedwabiu, przeźroczyste, w kwiaty, wzory, gładkie.

Żakiety

Dopasowane górą, z małymi kłapkami, wysoko zapięte, z zapiekami asymetrycznym, dużym dekoltem i cienkimi kłapkami; z podwyższoną talia, mniej lub bardziej rozszerzone dołem.

Smoking damski

Idealny na wyjście. Dwurzędowa marynarka z błyszczącymi kłapkami i kołnierzem.

Być ojcem

Trzymam w ręku małą książeczkę. Czytam na okładce: Jaromir Kwiatkowski, „Być ojcem”. Dalej wertuję i na nowo odkrywam prawdy niby już dawno znane i trywialne, ale pisane przez przysmatwanego doświadczenia.

Autor jest ojcem dwóch córek: Karolinki i Kamili. Z wykształcenia ekonomista, ukończył także Studium Teologii Rodziny przy Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Dziennikarz i publicysta.

Autor bardziej stawia pytania, problemy, niż poszukuje na nie odpowiedzi. Taki sposób pisania skłania czytelnika do głębszego zastanowienia się nad treścią przeczytanego. Wgłębić się w polecam tym naszym Czytelnikom, którzy już są ojcami, jak również przyszłym ojcom. Być po prostu dobrym ojcem — to trudna sztuka.

Mężczyzna, mąż, ojciec. Kobieta, żona, matka. Razem jak dwie połowy jabłka. „Jedno ciało”. Oboje niezbędni do przekazania życia. Ale jednocześnie oboje różni, różne role mają bowiem do spełnienia. Paradoxy? Pozorny...

Kochasz swoje dzieci? A jeżeli nawet, to czy nie wpadasz czasami w dziwne kompleksy? Nie jesteś

pewny własnej pozycji w rodzinie, wątpisz w znaczenie swej specyficznej roli, czujesz, że — mimo wysiłków — nie jesteś dziecku tak bliski jak matka, która je chroni w swoim łonie, rodzi i karmi...

Twoja rola to trzymać się w cień, być „drugą linią ochrony”, zabezpieczać rodzinie komfort psychiczny i materialny. Jesteś bardzo ważny.

Jesteś potencjalnie bardziej ojcem niż kobieta matka. To z pozoru kontrowersyjne twierdzenie nie powinno Ci dziwić w obliczu faktu, że jesteś płodny praktycznie zawsze, podczas gdy kobieta tylko przez kilka dni cyklu miesięczkowego. Ze względu na tę płodność ojcostwo może wydać Ci się czymś łatwym, tym bardziej, że współżycie seksualne nie w Twoim organizmie nie narusza, nie zmienia. W przeciwieństwie do organizmu kobiety, która każdorazowo będąc w stanie błogosławionym przynajmniej się catemu światu, że współżyła z mężczyzną.

Ta łatwość działania seksualnego mężczyzny powoduje, że traktują je oni często wyłącznie jako środek do osiągnięcia przyjemności seksualnej. W tym kontekście wszystkie praktyki antykoncepcyjne wynikają

z chęci uniknięcia odpowiedzialności za możliwe skutki działania seksualnego.

A przecież działanie seksualne powinno być przede wszystkim działaniem odpowiedzialnym. Zastanów się, czy nie chciał Ci powiedzieć Bóg, obdarzając Cię tak wielką płodnością?

Czy wiesz na czym polega odpowiedzialność ojcostwa w dziedzinie przekazywania życia? To wybiegająca daleko w przyszłość refleksja, dzięki której potrafisz przewidzieć możliwe skutki działania seksualnego. To odpowiedź na dwa, z pozoru proste, pytania: ile i kiedy? Ile powinien mieć dzieci i kiedy powinno nastąpić poczęcie (chodzi o wybór najbardziej odpowiedniego momentu).

Oczywiście, Kościół — z powodów przede wszystkim wychowawczych — preferuje model rodziny wielodzietnej. Ale bez przesady! Kościół sprzeciwia się tak małodzieństwu wynikającej z egoizmu, jak wielodzietności wynikającej z głupoty, niewiedzy czy nieodpowiedzialności („co rok to prorok”).

Pamiętasz chwilę, w której żona powiedziała Ci o poczęciu? Jak zareagowałeś? Poczujesz radość ojcostwa czy wręcz przeciwnie — własną bezradność?

Czy zastanawiałeś się, kim bę-

dzie Wasze dziecko? Owocem miłości czy niechcianym skutkiem lekkomyślnego działania?

Wiele w takiej chwili zależy od Ciebie. Twój stosunek do dopiero co poczętego życia jest podstawowym sprawdzianem odpowiedzialnego rodzicielstwa...

Kiedy „narodzisz się” jako prawdziwy, dojrzały, „pełny” ojciec? W chwili poczęcia Twojego dziecka? W chwili, gdy w lekarskiej słuchawce usłyszysz po raz pierwszy bicie jego serca? A może w chwili, gdy — nie mogąc opanować nerwów — uczestniczyłeś nieskładnymi myślami w porodzie żony? Prawdziwym, dojrzałym ojcem zostajesz w chwili, w której wzięłeś na siebie odpowiedzialność za Twoje dziecko, za jego życie i rozwój.

Im wcześniej to się stało, tym lepiej.

A może akurat u Ciebie było inaczej? Może byłeś „zaskoczony” ojcostwem? Niestety, to znak Twojej niedojrzałości, bowiem — mówiąc nieco może trywialnie — w tym wieku powinien już wiedzieć, skąd się biorą dzieci.

Pół biedy, jeżeli podejmiesz obowiązki wynikające z nowej sytuacji. Gorzej, gdy Twoje „zaskoczenie ojcostwem” zmieni się w gniew i wymówki pod adresem żony: „to twoja wina!” Taka reakcja dowo-

PRO iCENTIA

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

dzi, że mimo faktu ojcostwa nie zaistniała u Ciebie świadomość ojcostwa. Taka reakcja to krzywdząca żonę i dziecko. Znasz bowiem, choć dziecko urodzi, nigdy Ci nie zapomni, że w tak ważnej chwili nie wspierał jej, nie dawał otuchy. A dziecko, które nie doświadczyło akceptacji, może być gorzej przygotowane do życia, czy nawet przejawiać skłonności do agresji.

Przypomnij sobie, z kim miało styczność Twoje dziecko w pierwszym okresie po urodzeniu?

Bardzo często zdarza się, że tym „kims” są przede wszystkim kobiety — matka, babcia, ciocia, sąsiadka itp. Dlatego ważny jest już sam fakt, że jesteś mężczyzną. Dzięki Tobie świat pierwszy przeżyje dziecko z bogactwem i kompleksem.

Dzięki Twojej obecności dziecko widzi, że nie tylko ono się liczy dla matki, nie tylko ono zajmuje jej myśli i uczucia. Uczy się w ten sposób życia w grupie, respektowania interesów wszystkich jej członków i w pewnym stopniu wyżywa się egoistycznych odruchów.

To niezbędna umiejętności w dalszym życiu.

Miej serce dla świni

(Być może kiedyś ona odwdzięczy ci się tym samym)

Jednym z wielkich problemów transplantologii są trudności ze znalezieniem dawcy organów (serca, płuc, nerek...), jakże często będących dla pacjenta ostatnią deską ratunku. Stosowanie organów zwierzęcych stanowiłoby najlepsze rozwiązanie, jednakże nigdy jeszcze taka transplantacja w pełni się nie powiodła. System odpornościowy człowieka szybko i skutecznie odrzuca tak bardzo obce mu ciało.

Naukowcy próbują ominąć tę przeszkodę poprzez wprowadzenie ludzkich genów do komórek świni. Celem ich obecności jest oszukanie ciała pacjenta, by uznało przeszczepiony organ za ludzki. Jak twierdzą naukowcy z ośrodka badawczego w Los Angeles, zastosowanie technologii genetycznych pozwoli na przekształcenie organów świni tak, by upodobniły się do ich ludzkich odpowiedników i w efekcie nie były odrzucane. Niektórzy naukowcy

uważają, że w ciągu najbliższych 10 lat świnię o zmodyfikowanej budowie genetycznej staną się uniwersalnymi dawcami.

Idea przeszczepów między różnymi gatunkami nie jest nowa. Już w 1905 r. pewien francuski lekarz starał się przeszczepić swojej pacjentce świńską wątrobę. Począwszy od lat sześćdziesiątych wiele razy próbowano — niestety bez powodzenia — przeszczepiać pacjentom organy pochodzące od pawianów i szympanów. Jednak ich organy — mimo że to przecież nasi bardzo odlegli krewni — są dla człowieka nieodpowiednie z powodu małych rozmiarów. Świnię są pod tym względem bardziej przydatne. Tak w każdym razie twierdzą naukowcy z Princeton, którym udało się wyhodować prosiątą mającą w organizmie ludzką hemoglobinę. Ponadto w przeciwieństwie do małp, świnię szybciej się rozmnażają, są łatwiejsze w hodowli,

mniejsze jest także ryzyko przeniesienia choroby. Efektem pracy naukowców z W. Brytanii jest 37 świnek, w których kodzie genetycznym występuje gen człowieka. W ciągu trzech lat staną się one dawcami organów. Przynajmniej w opinii optymistów, bo nie jest to takie proste: do świni z ludzkim materiałem genetycznym po organ gotowy do przeszczepienia jest jeszcze długa droga. Tym bardziej, że ludzkie geny wprowadzone do organizmu zwierząt nie zawsze zachowują się tak, jakby tego oczekiwali naukowcy.

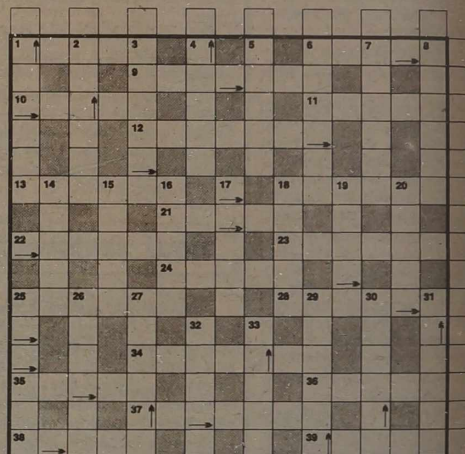
Inżynieria genetyczna ma swoich przeciwników wśród obrońców zwierząt. Ostrzegają przed niebezpieczeństwem wszelkich ingerencji w ich materiał genetyczny. Jej zwolennicy uważają, że w tym przypadku będzie to jedynie marginalna zmiana genetyczna. Nikomu nie zależy na stworzeniu zniekształconych i cierpiących zwierząt. A poza tym, jak można krytykować wykorzystanie świńskiej tkanki dla ratowania życia człowieka, akceptując szynkę na stole?

czym instynktownie się budzi. Sprawdza teren i znów zasypia. Gdy podczas tego krótkiego snu porusza się na gałęzi liść, natychmiast budzi się i wpada w panikę. Nawet w ZOO, gdzie czuje się bezpieczna, nikt nigdy nie widział śpiącej dłuższej nocy. Równie niebezpieczne jest dla niej 18 sekund, których potrzebuje, by wstać z ziemi. Wtedy najczęściej dopadają ją lwy. Skąd żyrafa czerpie zatem siły do życia? Noce zalegości wyrównuje w dzień. Kiedy stoi, zasypia na krótką chwilę.

autobusowym, rozejrzyj się uważnie.

* Jeśli w autobusie, tramwaju czujesz, że ktoś ustawia się za twoją torbą na plecach, a na przedramieniu ma przełożoną kurkę — to jest dla ciebie sygnał ostrzegawczy. Kurka jest osłoną dla jego ręki, która zaraz zacznie pracować.

* Dziewczyno! Bądź mężczyzną przy zakupach — nie trać głowy dla najfajniejszego nawet ciucha.



Krzyżówka z hasłem

Litery z pól oznaczonych strzałkami, przeniesione do krątek poza diagramem (zgodnie z kierunkiem strzałek) utworzą rozwiązanie.

Pozio: 1. Przeciwnieństwo tytułu. 6. Owad krwiopijca. 9. Dźwięniak handlu. 10. ...kamienia łupanego. 11. To zdrowe. 12. Np. prochowiec. 13. Niejedna w piórniku. 18. Budynek ogrodowy. 21. Typowe rosyjskie imię męskie. 22. Celowe opóźnienie. 23. Tytułowa bohaterka jednej z ksiąg biblijnych. 24. Nacisk. 25. Równoważnia. 28. Opiekunka sądów. 34. Format. 35. Cmentarna. 36. Ogłoszenie w prasie. 37. Problem. 38. Podziw lub zawiść — w

czudnym głosie. 39. Filmowy kochańcek.

Pionowo: 1. Niezbędny na wycieczkę. 2. Stok. 3. Zdała szóstka do szorowania. 4. Pieniądze złożone w banku. 5. Radiowy łab na statku. 6. Oznaka przebiegania. 7. Atrybut wiedzy. 8. Wprawa. 14. Popis. 15. Szosa. 16. Zszczerzowa na kaprala. 17. Wielka wpadka. 18. Stan gotowości w harcerstwie. 19. Przedmiot otaczający czcigłówną. 20. Lud. 25. Kawał chleba. 26. Historyczny plac. 27. Posiedzenie. 29. Spis omyłek w wydanej księce. 30. Człowiek niespełna rozumny. 31. Domowy lub tymczasowy. 32. Cześć wagi. 33. Litera alfabetu greckiego.

A 11, B 19, C 20, D 21, E 22, F 24. Równanie wygląda następująco:

GERALD

+ DONALD

ROBERT

Każda z liter tych imion odpowiada jednej cyfrze od 0 do 9. Jeśli podstawimy je do równania, da się ono rozwiązać.

Zestaw przygotowała
Anna MAKOWSKA

Fot. Tadeusz Ważniwicz

Sen żyraty

Żyrafa swe życie zawdzięcza naturze.

To dzięki niej ma wiele szans na obronę przed drapieżnikami.

Gdy żyrafa przychodzi na świat, ma ponad 2 metry wysokości. Różnie najszybciej ze wszystkich afrykańskich zwierząt. Niektórzy twierdzą, że to ze strachu przed agresją lwów. W ciągu pierwszego roku życia jej szyja osiąga metr długości. Takie tempo wzrostu jest

potrzebne głównie jej głowie, ponieważ w ręku żyraty odgrywa ważną rolę. Im dłuższą ma szyję, tym więcej terenu wokół siebie może kontrolować, by w porę uciec przed napastnikami. Dorosłe zwierzę ogarnia spojrzeniem ponad kilometr. Podjęta w porę ucieczka ratuje jej życie. Niestety, nie zawsze zdoła uciec, ponieważ biegnie wolniej od goniących ją napastników. Najbardziej bezbronna jest noca, ale natura pośpieszyła jej i tu z pomocą. Zwierzę zasypia nie dłużej niż na siedem minut, po

Jak unikać kradzieży kieszonekowej?

Zapamiętaj!

* Nie noś pieniędzy zwłaszcza, gdy są to większe kwoty, w jednej portmonetce lub portfelu. Rozłóż je w różnych zakamarkach torby. W razie niebezpieczeństwa stracisz tylko część.

* Nie kładź portfela na wierzchu, schowaj go trochę głębiej. Najlepiej na sam spód torby.

* Jeśli masz torbę przewieszoną przez ramię, staraj się, by nie dyndała całkiem bezbronna z tyłu na plecach. Noś ją raczej pod ręką lub z przodu — nawet jeśli nie jest to zbyt wygodne ani zbyt eleganckie.

* Unikaj tłoku, a jeśli nie uda ci się go uniknąć, szczególnie uważaj w sytuacjach:

* Gdy podchodzisz do jakiegokolwiek grupy, np. na przystanku



Na specjalnie urządzonym drewnianym parawanie w zakrytych wiszą obrazy i fotografie, wykonane w krypcie. Na dłuższej ścianie w dolnym rzędzie wiszą rysunki ołówek i kredkami, podmalowane akwarelą prof. Ferdynanda Ruszczyka: 1. Widok ogólny wnętrza krypty w chwili jej odkrycia, 2. Szczątki królowej Barbary po zdjęciu bloków popiołu i wapna (widok od wejścia), 3. Czaszka króla Aleksandra w koronie, 4. Korona królowej Elżbiety na przymurku w krypcie, 5. Szczątki królowej Barbary Radziwiłłówny (widok od przymurku), 6. Czaszka królowej Barbary Radziwiłłówny w koronie.

W górnym rzędzie wiszą obrazy olejne prof. Ludomira Stendzińskiego: 1. Widok ogólny krypty, 2. Szczątki królowej Barbary po zdjęciu bloków popiołu i wapna (całość), 3. Szczątki królowej Barbary (fragment), 4. Widok z góry na rozpadniętą trumnę królowej Barbary i złotogłów, 5. Czaszka króla Aleksandra w koronie.

Z boków po obu stronach wiszą prace art. mal. Jerzego Hoppena: 1. Czaszka w koronie królowej Barbary — akwarela, 2. Wnętrze krypty z widokiem na korytarz wejściowy — akwaforta, 3. Szczątki królowej Barbary po zdjęciu bloków popiołu i wapna — akwaforta. Na większej ścianie parawanu zawieszono obrazy olejne art. mal. Kazimierza Kwiatkowskiego: 1. Szczątki królowej Barbary po zdjęciu bloków popiołu i wapna (całość), 2. Szczątki królowej Barbary (fragment), 3. Widok z boku na trumnę królowej Barbary Radziwiłłówny, 4. Czaszka w koronie króla Aleksandra, 5. Korona królowej Elżbiety na przymurku w krypcie.

Przed parawanem ustawiono na postumencie rzeźbę w brązie prof. Bolesława Bałzukiewicza, przedstawiającą szczątki Barbary Radziwiłłówny po zdjęciu bloków popiołu i wapna i — tegoż artysty — model wnętrza krypty.

Osobno pomieszczono na parawanie fotografie prof. Jana Bułhaka, wykonane w krypcie, doskonale obrazujące widok wnętrza krypty w czasie jej odkrycia i przebieg prac konserwacyjnych oraz moment odnalezienia serca i wnętrza króla Władysława IV. Specjalnie zainteresowanie obudzić muszą fotografie portretów królowych Elżbiety i Barbary, nadesłane na prośbę Komitetu przez obecnego właściciela portretów, ks. Czartoryskiego z Krakowa. Portrety te, oprawne razem jakby w zamykającą się książkę, stanowią własność Zygmunta Augusta — są to więc portrety autentyczne, a nie fantazyjne, jak np. znany nieświeżki portret Barbary Radziwiłłówny. Obok tych konterfektów wisi fotografia portretu Elżbiety w wieku 16 lat, znajdującego się w Muzeum Germańskim w Norymberdze, użyczona Komitetowi przez prof. Batowskiego z Warszawy.

Wystawa, zorganizowana w zakrystii, doskonale pozwala wyrobić sobie pojęcie o wyglądzie krypty i konserwacji szczątków królewskich. Dokładny opis ekspozycji zawdzięczamy wielkiej kompetencji i talentowi dr. Stanisława Lorentza. Jest to tym bardziej cenne, gdyż wiele opisanych dokumentacji artystycznych zaginęło w zawierusze wojennej... Wracamy więc do wspomnień prof. Stanisława Lorentza, które napisał już w późnym wieku na podstawie zapisów, artykułów z gazet, zaproszeń i — doskonałej pamięci. Ponieważ większość szczegółów wydarzeń wileńskich już znamy, toteż wylejęmy je co smaczniej z kaski. „ALBUM WILEŃSKIE” — KWIATKI ZE WSPOMIENIEM PROF. STANISŁAWA LORENTZA. Kazimierz Kwiatkowski namalował duży obraz (dziś w Muzeum w Olsztynie, dr. Kogot z Wilna), przedstawiający grupę jedenastu osób w krypcie przy trumnie Barbary Radziwiłłówny. Pośrodku jest Reicher i ja, po prawej stronie Ruszczycki biskup Michalkiewicz, poniżej Peksa, po lewej stronie — Stendziński, Brenstein, Limanowski, Sylwanowicz, Hoppen i rysownik, którego nie mogę rozpoznać. Kompozycja oczywiście jest zupełnie dozwolona, nigdy taka grupa ludzi nie spotkała się w krypcie. Pominąć Kwiatkowskiego profesora Kłosa, który przecież powinien być na ważnym miejscu — bo Kłosa nie lubi...

Wilno przez następne miesiące i lata żyło rato-

waniem katedry i sprawą grobów królewskich. W atmosferze podniecenia odnalezieniem grobów powstał wiersz Witolda Hulewicz:

PROCHY W MAJESTACIE

Przez cztery wieki niespłoszony cień,
przez cztery wieki jedna przerwa głucha:
czego to z czoły tej można wysłuchać
do jakich można domarzyć się śnieć!
Już czas się pleśnią położył jak śnieg.
Podpełza woda i stuka do wiek.

Czegoś się, Królu, z tą purpurą
Ukrył tak ciemno przed wichurą?
Koronowane dziecko, gdzie to
ponosiłaś boleść swą, Elzbieta?
Barbaro, uśmiech miłowania
jeszcze ci wionął świat przesłania?
Trzy korony.
Trzy życia.
Trzy zgony.

Pochowali
głęboko
pod ciężkie wieka,
w kamienne groby,
w trzy trumny;
całą strój dumny,
całą świętą osobę,
całą nagotę człowieka,
głęboko
na dno.

I woda zastukała,
i wieszla cicho woda,
zdziwiona zasumiała
i prochy pozmywała.

Zmyła królewskie myśli o Rzeczypospolitej,
zmyła mądrości stan, względy dyplomacji,
zmyła troski koronne, sądy, zdania, zgryzoty,
zmyła marę pomazaństwa i względ stanu racji.

Zdarła aksami z królewskiej wezgłowia,
spłukała jednakże, brokaty,
koronki, ciżemki, kwiaty
i na próch starła przepych złotogłowia.

A zostawiła potomności
samotne, zszarzałe kości
i znak nienaruszony:
trzy korony.

Nie tronie Aleksandra głowa w ciemnym lochu,
nie utrzyma bęra ręką z rozsznanych pieszczeli
i pierścienie pogubiła w gruzowej pościeli,
i nie wzdycha już Barbara pustą piersią z prochu.

Aż ogłosiły dzwony:
Dziś w katedrze... krypta...
insygnia... kości... korony...
(zasmiały mikrofony)
szczypta...

Głuche skłębienie w tonie,
zwapniałe skronie
i pleśń w oczodołach,
i majestat na czołach.
W Mauzoleum Królewskie wkracza pełen chwały
Jagielloński trójroszark, z martwych grobów wstał.

Wiersz opatrzonej był rączną dedykacją autora:
„Kochanemu Stasiowi Lorentzowi (Jemu
pierwszemu) ten wiersz w trzeciej, ale nieostatniej
redakcji przepisałem prywatnie i poufnie, zanim nie
dojrzało do światła dziennego. Ty byłeś, Stasiu, tego
wiersza cicerone...”

Pisałem w Wilnie między 21 a 29-ym stycznia
1932 roku”. Wiersz Witolda Hulewicz — dyrektora
Radia Wileńskiego i szefa wileńskich pisarzy już
chyba innej redakcji i wersji nie miał, gdyż w tym
kzaskacie pomieszczony został we wspomnieniach
„papieża” historyków sztuki. Lorentz tak dalek ten
gorący okres wspominał:

W sobotę 16 stycznia 1932 roku z inicjatywy
Towarzystwa Artystów Plastyków odbył się w Małej
Sali Miejskiej mój odczyt o grobach królewskich,
zakofiony wezwaniem do zbierania składek na
rzecz Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej, gdyż
dalsze prace wymagają olbrzymich nakładów. Obecny
był na odczycie arcybiskup Jąbrzykowski i biskup
Michalkiewicz. A w początku 1933 roku opracowa-
łem dwadzieściostronicową broszurę pod tytułem
„Ratujmy Bazylikę Wileńską”, wydaną przez Komitet.

Informowałem, że pod Kaplicą św. Kazimierza,
gdzie zamierzaliśmy złożyć trumny królewskie król Zygmunt III, rozpoczęto już budowę Mauzoleum. Co do planu robót konserwatorskich, to ustalono, że
sprawą najpilniejszą jest zabezpieczenie portyku
frontowego, kolumnad bocznych, ścian i filarów
wewnętrznych. Po zakończeniu badań 1 czerwca
1932 roku Komitet powierzył opracowanie
szczegółowego projektu konserwatorskiego i kierownictwo robót inżynierowi Henrykowi Wąsowiczowi z Warszawy, który do współpracy zaangażował
Peksa i inżyniera Jurewicza. W początku września
1932 roku rozpoczęto podstemplowywanie portyku
wielkimi masztami sosenowymi w celu zapewnienia
bezpieczeństwa w czasie robót. Projekt wzmożenia
portyku polegał na wsparciu go na pięćdziesięciu
żelazobetonowych palach, wpuszczanych w głąb
ziemi na dziewięćdziesiąt metrów. Prace fundamen-
towe przy portyku zakończono 15 lutego 1933
roku. Ponieważ wskutek osiadania fundamentów
portyk odchylił się w stronę Placu Katedralnego,
założono górą ponad sklepieniem jedenaście
ściągów żelaznych (...)

(Cdn.)

SPORT

CZCZĄC PAMIĘĆ POLEGŁYCH

Dla uczczenia ofiar tragicznych
wydarzeń 13 stycznia 1991 roku w Wil-
nie z inicjatywy Litewskiego Stowa-
rzenia Miłośników Biegu już trzeci
rok z rzędu organizowany jest bieg
„Droga życia i śmierci”.

Jutro o godz. 12.00 po złożeniu
kwałów na grobach poległych w tych
tragicznych dniach z placu przy-
ległego do Cmentarza Antokolskiego
nastąpi start do biegu w stronę wieży
telewizyjnej. Długość dystansu — 9
km.

Zwycięzcą w tym biegu nie będą
wyłaniani. Każdy, kto ukończy dys-
tans, otrzyma na pamiątkę okazny
proporzeczek oraz specjalnie wydany
biuletyn.

Warto dodać, że wszyscy, którzy
jako kibice przyjadą jutro na miejsce
finiszu (przy ul. Saulio 13 nr 10), będą
mogli poczęstować się herbatą, nasy-
kowaną przez gospodynię z Dobrowol-
nej Służby Ochrony Kraju oraz
Litewskiego Ośrodka Radiowo — Tele-
wizyjnego, jak też — oczywiście — ok-
laskiwać zdających na mecie bie-
gaczy.

PODWÓJNE LOSOWANIE

UEFA poinformowała, że losowa-
nie wstępnych rozgrywek we wszyst-
kich trzech europejskich pucharach se-
zonu 1994/95 odbędzie się 21 lipca br.
w Genewie.

Ponieważ liczba klubowych jed-
nostek chętnych występu w znacznie się
zwiększyła w związku z rozpadem
byłego ZSRR, byłej Jugosławii oraz
byłej Czechosłowacji, losowanie będzie
przebiegało dwuetapowo. Po wstęp-
nych rozgrywkach 26 sierpnia ponow-
nie w Genewie ustalony zostanie zesta-
w par we wstępnej rundzie.

Litewska Federacja Piłki Nożnej
nie otrzymała jak na razie nowego re-
gulinu turniejowego, stąd też nie

wiadomo, ile drużyn będzie reprezen-
towało Litwę. Już teraz można jednak
na pewno powiedzieć, że nie będzie ona
figurowała w turnieju o Puchar Europy
z powodu znacznego jego liczebnego
okrojenia. Jeden zespół wystąpi w roz-
grywkach o Puchar Zdobywców Pu-
charów. W najbliższych dniach będzie-
my natomiast wiedzieli, ile klubowych
drużyn znajdzie Niemna i Wilii zagra w
Pucharze UEFA: jedna czy też dwie.

Jako pierwszy na europejskie pu-
charowe „wody” wypłynął wileński
„Zalgiris”, startując w sezonie 1992/93
w Pucharze Europy. W sezonie
1993/94 Litwę w klubowych turniejach
europejskich reprezentowały już dwa
kluby — ponieński „Ekranas” w Pu-
charze Europy i wileński „Zalgiris” w
Pucharze Zdobywców Pucharów.

TORVILL I DEAN WRACAJĄ!

Brytyjczy J. Torvill i Ch. Dean,
mistrzowie olimpijcy w tańcach na lo-
dzie z Igryzku w Sarajewie w roku 1984,
powracają w szeregi amatorów. Osta-
nio w błyskotliwy sposób zdobyli oni
tytuły mistrzów Wielkiej Brytanii,
otrzymując za swe występy noty 5,9 i 6,0
i zdobywając tym samym olimpijskie
przepustki do Lillehammer.

36-letnia Torvill i 35-letni Dean,
podobnie jak Niemka K. Witt i Amery-
kanin B. Boitano otrzymali szansę na
kolejny występ na Białej Olimpiadzie
decyzji Międzynarodowej Fede-
racji Łyżwiarstwa Figurowego (ISU)
podjętej w czerwcu 1992 roku, która
wzorem federacji tenisa ziemnego i
koszykówki, zezwoliła zawodowcom na
udział w mistrzowskich imprezach, w
tym także — w Igryzkach Olimpij-
skich.

— Jesteśmy lepsi niż 10 lat temu —
twierdzi Dean. — Od 1984 r. wciąż
jeździliśmy razem. W rewii rozwinie-
liśmy nasz styl artystyczny. Wciąż je-
steśmy silni psychicznie. Myślimy tylko
o jednym — o kolejnym tytule
mistrzów olimpijskich.

Parafialne przy siatce

Jak tradycja począwszy od roku
1992 każde, minionej soboty w Ejszys-
kach rozpoczęły się III igryzka para-
fialne TG „Sokół” przy klubie sporto-
wym Polaków na Litwie „Polonia”.
Rywalizację siatkarek i siatkarzy na
parkiecie poprzedziła Msza święta w
ejszyskim kościele, którą to z okazji
rozpoczęcia igryzki celebrował i kaza-
nie wygłosił ks. parafii ejszyskiej Szy-
mon Wikło.

Z kościoła wszyscy udali się do sali
szkolnej sportowej im. Antoniego Ra-
kiewicza, gdzie w czasie krótkiego ot-
warcia ks. Wojciech Górliski w swym
przemówieniu gorąco i serdecznie
wszystkich powitał i pozdrowił życząc
pokoju, przyjaźni oraz jak najlepszych
sukcesów w walce sportowej.

Jako pierwsze do rywalizacji sta-
nęły drużyny parafii rudnickiej i ejszys-
kiej. Po zaciętej walce zwyciężyła ta
pierwsza 2:1.

Spotkanie gonilo spotkanie, albo-
wiem na starcie stanęło 6 drużyn do-
rosłych: Biała Waka, Kołenski, Małe
Soleczniki, Butrymałce, Ejszyski i
drużyna księży oraz kleryków, które
były podzielone na dwie grupy, gdzie
każdy spotykał się z każdym. W finale
siatki przedzielili drużyny z parafii ko-
leńnickiej i rudnickiej. Zwyciężyła
drużyna kołenska 2:0, startując w
składzie: Henryk Wilbik, Janusz And-
rukoniś, Andrzej Witlicki, Stanisław
Sankowski, Jan Matujzo, Grzegorz

Andrukoniś, Henryk Krasowski i Wa-
lery Kisiel. Trzecie miejsce wywalczyła
drużyna z parafii butrymańskiej.

Wśród dziewczęcych triumfowały
siatkarki parafii butrymańskiej, zwi-
cierzając — 2:1 rywalki z parafii ejszys-
kiej. Jej barw broniły: Renata Kozakie-
wicz, Świętanna Suszowska, Anna
Mikonis, Renata Russ, Tania Popowa
i Lilia Russ.

Drużyny zwycięzcy otrzymały pu-
chary i dyplomy, a zdobywcy trzech
pierwszych lokat zostali nagrodzeni
upominkami w postaci książek.

Kończąc chciałbym gorąco podzię-
kować sędziów głównemu
Władysławowi Góreckiemu, sędziom
Stanisławowi Stańczykowi, Janowi Za-
charowowi, Witoldowi Daszkiewiczowi,
Józefowi Iwaszce, którzy za „Bóg
zapłać” sędziowali na zmianę i wszyst-
kim tym, którzy włożyli tak wiele serca
w zorganizowanie turnieju siatkarskie-
go, a przede wszystkim proboszczowi
parafii ejszyskiej Bronisławowi Kro-
kiewiczowi, wspomnianym już Wojcie-
chowi Górlickiemu i Szymonowi
Wikło.

W sobotę 29 stycznia — ciąg dalszy
zawodów parafialnych. Ejszyski nie
mniej gościnnie zapraszają drużyny
koszykarskie, by wyłonić najlepszych.

Michał SIENKIEWICZ,
prezes TG „Sokół”
na Wileńszczyźnie



Odwiedzający chorego w szpitalu
mówi:

— Jaka uroczą ta siostra medyczna.
— Czyżby, ja nawet nie zau-
ważyłem.
— Tak, tak. Z tobą jest o wiele
gorzej niż myślałem.

Do gabinetu lekarza wchodzi
młoda dziewczyna.

— Proszę się rozebrać — mówi

lekarz.

— Ależ po co? Mnie bolą uszy!

— W takim razie pani nie do mnie,

ja jestem okulista.

Lekarz:

— Za dużo pije i za mało jecie.

Pacjent:

— Ależ na wszystko nie wystarcza

pieniędzy.



Tiesa

* „Być albo nie być domem gry w Litwie?”
— rozważa na ten temat poseł na Sejm Vytautas Astrauskas:

„Podstawowymi argumentami legalizacji gier na Litwie jest to, że coraz więcej jest nielegalnych melin gier hazardowych i żaden zakład nie może ich powstrzymać. Legalizacja gry państwa miałyby nie mieć dochodu do budżetu. Poza tym argumentuje się, że człowiek ma prawo wyboru: grać albo nie grać.

Kasyna — to stworzenie możliwości dla graczy, ich manii, która w rzeczywistości niewiele się różni od narkomanii, toksomanii, alkoholizmu, gdyż również ujawnia się uzależnieniem. Inaczej mówiąc, człowiek zaczyna grać, wcześniej czy później nie może się powstrzymać i gra za coraz większe sumy. Opisane to jest w wielu dziełach literackich. Zalegalizowanie gier hazardowych wyrządziłoby krzywdę większości rodzin na Litwie.

Czy ktoś się zastanawia: nad legalizacją sprzedaży narkotyków i zorganizowaniem ich sterylnej aplikowania narkomanom, nad udzieleniem mu prawa stosowania narkotyków. Przecież państwo mogłoby otrzymać wielki dochód. Każdy powie, że jest to absurdalny argument. A gry?

Komisja gier hazardowych wskazuje, że w wielu państwach gra się legalnie, lecz nie mówi, że w Niemczech w Wiesbaden do kasyn mają wstęp tylko przyjezdni goście. W USA przez długie lata hazard był legalny tylko w stanie Nevada, gdzie z kasyn znane jest miasto Las Vegas. O jego związkach ze światem przestępczym niedawno oglądaliśmy serial TV. Obecnie w USA legalne gry hazardowe są tylko w kilku stanach. Dlaczego Amerykanie tak ostrożnie zakładają kasyna? Przecież tam można kupić każdą broń.

Życie potwierdza, że na hazardzie wzbogacają się przestępcy, pogarsza się stan społeczny. Kilka milionów litów, które wpłynęłyby do budżetu państwa, nie pokryłyby wydatków na walkę z jeszcze bardziej komplikującym się stanem kryminalnym. Nikt się nie wzbogaci na domach gry.

Do Europy powinniśmy wejść nie z kasynami. Litwa jest w czołówce według liczby samobójców na 1000 mieszkańców. Nie ma wątpliwości, że domy gry jeszcze bardziej pogorszyłyby ten stan. Poza tym należy się zgodzić z wnioskiem pisma komisariatu policji kryminalnej do Sejmu z 15 grudnia 1993 r.: „Jak wykazuje doświadczenie państw zachodnich, uprzedmiotnienie kasyn i gier hazardowych przyczynia się do rozwoju takich form przestępczości, jak prostytucja, handel narkotykami, „pranie” pieniędzy zdobytych drogą przestępczą”.

Uważam, że Litwa niegotowa jest do otwierania domów gry. Wszystkich mieszkańców Litwy nawołuję, by zachęcił obranych przez siebie posłów na Sejm do głosowania za zakazem otwierania domów gry.”

* Minister spraw zagranicznych Litwy w rozmowie z dziennikarzem Gintarasem Vinickasem komentuje oświadczenie Litwy w sprawie przyjęcia jej do NATO:

„Uważam, że nasza chęć przynależności do NATO dla wielu była niespodzianką, chociaż z NATO utrzymywaliśmy ścisły kontakt. Wiosną spotkałem się z sekretarzem generalnym NATO Woernerem, niedawno w siedzibie tej organizacji był minister obrony kraju L. Linkevičius, z jej sekretarzem generalnym prowadził korespondencję prezydent. Swo stanowisko dotyczące NATO wyraził również na Północnoatlantyckiej Radzie Współpracy, forach KBWE. Przedstawiłem go sekretarzowi stanu USA W. Christopherowi podczas spotkania z nim w Rydze ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich.

Reakcja krajów bałtyckich nieco się różni. Estonia ustosunkowuje się z większą rezerwą. Między innymi, o tym swoim kroku poinformowaliśmy kraje bałtyckie przed jego podjęciem. Chciałbym powiedzieć, że Rosja również mogłaby się przyczynić do tworzenia w Europie nowego systemu bezpieczeństwa. Będzie to możliwe, gdy w Rosji ostatecznie zwyciężą tendencje demokratyczne.

Podjęciem decyzji Litwa kierowała się interesami bezpieczeństwa narodowego. Decyzja ta nie jest skierowana przeciwko komuś. Wstępujemy w epokę polityki niekonfrontacyjnej. Znaczącą, że dla nas ważne było przedstawienie swego stanowiska.

Uważam, że podczas szczytu NATO będzie

omawiana dalsza strategia paktu, czym jest ta organizacja w obecnym świecie.

Zbliżanie się NATO oraz Europy Środkowej i Wschodniej powinno być obustronne. NATO musi wyklarować swój pogląd na Europie Wschodniej i Środkowej; czy nadal będzie przestrzegać dawnych, surowych zasad, czy też nieco obniży poprzeczkę i przyspieszy proces integracji, tworząc wspólny system bezpieczeństwa Europy. Politycy zachodni mówią, że nie chcieliby stwarzać warunków do ponownego tworzenia się konfrontacyjnych bloków.

Można mówić także o naszej gotowości. Obecny budżet wojskowy Litwy jest „przezroczysty”. Z innej strony, powinniśmy osiągnąć, by nasze struktury wojskowe były kontrolowane przez społeczeństwo, takie zadanie nam się stawia.

Stwierdziłbym, że wstąpienie do NATO — to proces ewolucyjny. Można się tylko zastanawiać, czy ewolucja zostanie przyspieszona. Zależy to nie tylko od Litwy.”

RESPUBLIKA

* Virginijus Gaivenis we wtorkowym numerze zamieszcza piątą odcinek publikacji pt. „Kto uzbroid ochronę kraju?” Tym razem o zakupie śmigłowców.

„Za trzy śmigłowce, nabyte przez MOK w ubiegłym roku z kieszeni obywateli zamkniętym spółkom akcyjnym „Akvel” i „Mingrin” przełożono 3,5 mln dolarów. Eksperti, którym przełożono zbadanie zasadności, prawdziwości tej transakcji, już rzekli słowo: takie śmigłowce, całkiem nowe i skomplikowane, jeszcze w ubiegłym roku można było kupić w Rosji o wiele taniej.

Wiosną ub. r. kierownictwo MOK zatroszczyło się o nabycie śmigłowców. Nadarzyła się dobra okazja. Litwa szczykowała się do wizyty papieża Jana Pawła II. Z tej okazji do kierownictwa Ministerstwa Komunikacji, z prośbą o ocenę śmigłowca stojącego na lotnisku w Polukni — czy nadaje się do użytku w dniach wizyty papieża — zwróciło się kierownictwo lotnictwa wojskowego Litwy. Już 28 kwietnia obejrano śmigłowce Mi-8 MTW, proponowany przez prywatną firmę „Akvel”. Wtedy do Polukni przybył zastępca dowódcy lotnictwa wojskowego, dowódca służby inżynierskiej płk. A. Chaladauskas i dowódca służby wyposażenia elektronicznego zarządu lotnictwa J. Patašius. Jednak wniosek A. Raklevičiusa, kierownika sektora samolotów Departamentu Lotnictwa Cywilnego o przydatności śmigłowca do szlachetnej misji w dniach wizyty Ojca Świętego, zdaje się, nie uciechły dowódcy sił powietrznych MOK Z. Vegelevičiusa. Wniosek brzmiał kategorycznie: „Wspomniany śmigłowiec nie może być wykorzystany podczas wizyty na Litwę papieża Jana Pawła II”. Towar „Akvel”, jak zauważyli przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji, nie był nowy. Wiosną ubiegłego roku podczas burzy śmigłowiec ten został uszkodzony. Dlatego cena ustalona przez „Akvel” wzbudziła jedynie uśmiech specjalistów lotnictwa z Ministerstwa Komunikacji. ZSA spodziewała się otrzymać za śmigłowca 1 milion dolarów USA. Widocznie czując, że jest to cena nierzadka kierownik „Akvel” w prywatnej rozmowie powiedział, że odstąpiłby śmigłowiec ochronie kraju za 700 lub 800 tys. dolarów, jako że na Litwie nie ma go gdzie przechowywać, brak także potrzebnych dokumentów...

10 czerwca roku ubiegłego minister A. Butkevičius poinformował premiera A. Šleževičiusa, że „MOK otrzymało wiele propozycji komercyjnych dotyczących nabycia śmigłowców Mi-8 MTV-1 różnych modyfikacji”. Ich cena waha się od 0,9 do 1,6 mln dolarów USA za każdy. Zdaniem A. Butkevičiusa jedna z najodpowiedniejszych jest propozycja ZSA „Akvel”. Proponowany przez nią śmigłowiec znajduje się na Litwie. Poza tym lotnictwo wojskowe MOK posiada wszystkie dokumenty, przeprowadzone też ekspertyzy techniczne śmigłowca, odbyły się loty próbne. A. Butkevičius poinformował premiera, że śmigłowiec nadaje się do dalszego użytku i lotnictwo wojskowe gotowe jest do jego przejęcia. A. Butkevičius zwracał się do premiera o dodatkowe miliony.

Czy rząd interesował się propozycjami nabycia śmigłowców, które otrzymał MOK? Czy przed przydzieleniem ministerstwu milionów dolarów był przekonany, że śmigłowce są nowe, skompletowane, posiadają wszelkie niezbędne dokumenty? Czy za te miliony za granicą nie można było nabyć nowego sprzętu?.. Kierownictwo rządu, zdaje się, polegało na ministrze A. Butkevičiusie, jego kontaktach z ludźmi wątpliwej reputacji.

* W numerze następnym — odcinek 6 tego samego tematu:

„Eks-minister A. Butkevičius stara się kształtować opinię, że nie przystając na propo-

zycję Rosjan zobowiązania określonych firm prywatnych do uzbudowania ochrony kraju Litwy, można było pogrzebać plany wycofania w terminie i całego wojska rosyjskiego z Litwy. Jednak wątpliwe, by takie wyjaśnienie byłego szefa MOK mogło usprawiedliwić to, że miliony dolarów wyrzucono na wiatr lub wykorzystano niewłaściwie.

Już wiosną roku ubiegłego kontroler państwowy W. Kundrotas ustalił dziesiątki naruszeń finansowych w tym ministerstwie. 23 grudnia 1991 r. na rozkaz ministra — rzekomo na nabycie sprzętu — przełożono 57,86 mln rubli jednemu z pododdziałów struktury obrony kraju — Służbie Informacji. Kierownik tej służby, późniejszy zastępca ministra S. Vasilauskas zawarł 3 umowy o dostawie: z przedsiębiorstwem Litwy i USA „Litvit” — na nabycie umundurowania wojskowego za 38,5 mln rubli, z oferującą ministerstwu śmigłowce ZSA „Akvel” — na nabycie specjalnych środków za 16 mln rubli, z przedsiębiorstwem komercyjnym zaopatrzenia w specyficzne artykuły materiałowo-techniczne — na nabycie wartości materiałowej za 226,2 tys. rubli. Niestety, już następnego dnia miliony zostały przebrane przedsiębiorstwom prywatnym, które nie wykonały umowy. 13 lutego roku ubiegłego na rozkaz wiceministra S. Vasilauskasa Służba Informacji przekazała wykonanie umowy przedsiębiorstwu Litwy i USA „Litvit” 35,8 mln dolarów zaopatrzenia materiałowego. Jednak i ta służba nie wykonała umowy (...)

Jak ustalili kontrolerzy państwowi, „Akvel” dostarczyła towarów tylko za 1 mln 543 tys. rubli. A ze zwrotu pozostałej sumy — prawie 14,5 mln ministerstwu „Akvel” nie śpieszyła. Termy wcześniej umówione były ciągle przedłużano. I nawet podczas kontroli MOK w kwietniu ub. r. pieniędzy ministerstwu nie zwrócono. A przecież niemal codziennie miliony te traciły na wartości. Ze źródeł nieoficjalnych otrzymano informację, że „Akvel” niedawno zwróciła dług ministerstwu. Łatwo jednak obliczyć, jakie „dywidendy” w ciągu tych dwóch lat, mając do dyspozycji pieniądze przeznaczone na ochronę kraju „zarobili” „Akvel” i funkcjonariusze MOK, stale przedłużając terminy zwrotu długu. Jednak, chociaż w przeszłości „Akvel” niesumienne wykonywała umowę, a MOK z tej przyczyny straciło miliony, postanowiono kupić od niej śmigłowiec. Nie całkiem nowy, uszkodzony podczas burzy wiosną ubiegłego roku.

* Z piątkowego numeru przedrukujemy notatkę redakcyjną w całości:

„W pierwszym numerze br. jednym zdaniem wspomnieliśmy o kłopotach grupy dzieci w Polsce (dzieci z Litwy jechały autobusem jako turyści do Krakowa — uw. „K.W.”). Ambasada Litwy odmówiła pomocy, gdyż załamał autobus wycieczkowiczów. Nie należy do niej troszczenie się o takie drobności. O zmarniętym i głodnym dziecku musieli się zatroszczyć dobroduszy Polacy, do których takie sprawy, widocznie, należą — zwykli ludzki odruch.

Historia ta charakteryzuje stosunek do ludzi instytucji litewskich. Dzieci dobrze to zapamiętały. A gdy dorosną na pewno się zastanowią, co znaczy być obywatelem Republiki Litewskiej. Dorosli obywatele do tego się dawno przyzwyczaili, jak i do odpowiedzi, którą dzieci usłyszały w Ambasadzie Litwy w Polsce: „Nie zajmujemy się tu takimi głupstwami. Reprezentujemy państwo!”. Bardzo dziwny pogląd: tak, jakby obywatel Litwy nie należał do pojęcia „państwo”, oficjalni przedstawiciele troszczyć się nie o niego, lecz nie wiadomo o co. Tak zwany „przeciwny” obywatel Republiki Litewskiej nie czuje się ważny. Zawsze zostaje po prostu szeregowym.

„Szeregowy” — to słowo z leksykonu wojskowego. W imperium rosyjskim od czasów Piotra I istniała „tabela rang”. Każdej randze odpowiadał konkretny stopień wojskowy: od generała do szeregowego. Według tej szary i stopnia każdemu przysługiwały odpowiednie zarobki i przywileje. Na dole tej piramidy cicho stał „szeregowy” — chłop pańszczyźniany, który nie miał nic. Kto przywrócił piramidę, by zwykły obywatel Litwy stał się najważniejszy w państwie?”

LIETUVOS rytas

* „W liście do „Lietuvos Rytas” podejrzany o wymuszenie okupu zbieg pisze, jakie przyczyny zmusiły go do ucieczki z jonauskiego aresztu:

„27 grudnia w nocy jeden z trzech aresztowanych — Dinaras Užkairaitis zbiegł z aresztu w Janowie. Jak twierdzi funkcjonariusze, razem z podejrzany o kradzież miejscowym mieszkańcem V. Kergisem wydrążył on dziurę w drewnianej podłodze celi, przebił warstwę betonu, z pomocą łyszek i miski wykopał dół pod fundamentem i wydostał się wprost na ulicę w

śródmieściu. Mniej więcej w ciągu 4,5 godz. zbiegowie wykopalisko około metra sześciennego żwiru. Zanim kopali na posłaniach leżały zbroje, broń przez nich kukuły.

Komisarz twierdzi, że ekspertyza wykazała, iż budowlani zalewali warstwę złej jakości betonu i z tego powodu stosunkowo łatwo udało się go przebić. Dołem prowadziła trasa ciepła, toteż nie było kłopotu z kopaniem żwiru. Po wykopaniu tunelu około 4,5 m zbiegowie już za murami budynku poculi, że mają nad sobą nawierzone asfaltową. Wtedy skreślił nieco w bok i znalazłszy skrawek pulchniejszej ziemi wydostał się na zewnątrz. Komisarz nie dzielił wersji, że te wszystkie roboty, po wcześniejszym otrzymaniu wielkiej łapówki, mogli wykonać pracownicy aresztu. Jego zdaniem wszystko, którym za ucieczkę wytoczono sprawę karną, Komisarz A. Ostreika powiedział, iż wąpi, że za uwolnienie członków rodziny „Ramaski” wyznaczono 60 tys. dolarów (...)

Do redakcji „Lietuvos Rytas” nadszedł list D. Užkairaitis. Nosi on datę 28 grudnia, a wysłany został 29-ego z Kowna. Zbieg wysłuszczył w nim motywy swej ucieczki. Zdaniem D. Užkairaitis, główną przyczyną, która zmusiła go do ucieczki, było okrycie traktowania go D. Užkairaitis pisze, że po aresztowaniu został odwieziony do komisariatu kowieńskiego nr 6. Tam zmuszono go do przyniesienia się, że w miejscu ujęcia znalazłona broń była jego własnością. Gdy się nie przyniósł, to bito go kijem, kopano. Nazajutrz żądano, aby się przyniósł do wymuszenia okupu od różnych firm. D. Užkairaitis twierdzi, że sam jest akcjonariuszem i założycielem kilku firm. W nadziei, że przestaną go męczyć, przyniósł się, iż chciał nabyć broń. Jak pisze jednak D. Užkairaitis, dręczono go nadal i żądano, aby przypomniał o zamordowaniu D. Steponavičiusa (jesienią ubiegłego roku policja podejrzewa, że D. Steponavičius mógł być członkiem bandy, która nie chciała podprządkować się prowadzemu „Ramaski”). Po kilku seansach tortur, jak pisał w liście, po kilkakrotnej utracie przytomności D. Užkairaitis obiecał, że do wszystkich rzeczy przyniósł, ale po odwiezieniu do Kowna znów odmówił przyniesienia się. Funkcjonariusze zagrozili, że zaincenzują ucieczkę i zostaną w ten sposób zastrzeleni. D. Užkairaitis twierdzi, że jedynym wyjściem dla niego była ucieczka...”

* O tragedii rodziny, która podarowała serce swego syna ciężko choremu — pisze Inga Liutkevienė (czwartek):

„45-letnia Birutė Strońska mieszka u swej staruszki matki w Wilnie w trzypokojowym mieszkaniu. B. Strońska jest matką pięciu synów. 22-letni Andrius, którego serce bije dziś w piersi W. Kudimowa i obie nerki denata funkcjonują już w ciałach dwójki ludzi, był w rodzinie drugim dzieckiem.

Birutė Strońska przypomina, jak 27 grudnia ubiegłego roku około godz. 14 telefonowała do swego syna do pracy. Był kurierem dokumentów państwowych na stacji kolejowej. Syn obiecał wrócić do domu po zakończeniu pracy. Rozmawiali bardzo krótko. Była to ostatnia rozmowa matki z synem. Po upływie trzech godzin od rozmowy telefonicznej do Birutė Strońskiej telefonowali bliscy i zawiadomili, że Andrius jest w szpitalu. W pracy wystrzelił sobie w głowę ze służbowego pistoletu.

Wraz ze starszym synem pośpieszyła do Szpitala św. Jakuba, gdzie się dowiedziała, że Andrius leży na sali reanimacyjnej. Jego mózg był już martwy, ale serce jeszcze żyło, funkcjonowały nerki.

Miesiąc wcześniej 29 listopada Andrius obchodził swe 22 urodziny. Na Boże Narodzenie babcię, mamę i młodszych braci obdarzył prezentami. Duży pokój ozdobił lampkami, kupił nowe puchary na powitanie Nowego Roku. Niedawno otrzymał bursę przy ul. Algirdo. Marzył, że zamieszka tam razem z 16-letnim bratem Sauliusem. Mama i babcia twierdzą, że nigdy nie mówił o samobójstwie.

Utrata Andriusa nie była jedyną tragedią tej rodziny. Synowie dorastają bez ojca. Birutė Strońska jest bezrobotna. Rodzina utrzymuje 78-letnią babcię. Ciężko chory są młodzi synowie — Vytautas i Edvardas.

12-letni Vytautas chodzi o kulach. Gdy chłopczyk miał trzy lata, dostał zwichnięcia stawu biodrowego, a później choroba zaatakowała też drugą nogę. Dwa lata minęły od operacji, jak na razie jednak Vytautas nie może chodzić bez pomocy siozudol.

Edvardas, który w lutym ukończy 9 lat, leży obecnie w szpitalu dziecięcym w Santaryszkach. Nieszcześnie spotkało go trzy lata temu. Zimą przebiegająca u niego poliozmięza i trafił wprost pod koło trolejbusu. Trolejbus zasiał mu nogę. Edvardas miał 4 operacje. Również chodzi o kulach. Wkrótce czeka go jeszcze jedna operacja, gdyż stopa krzywo się zrasza.

Dzieci żyją w nędzy. Ani Vytautas, ani Edvardas nie mają zimowych butów. Vytautas

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

z marną nosi to samą parę butów. Rodzina bardzo się się odżywia — mięso bywa rzadko, a niekiedy ziemniaki i kasze, nie ma w co się ubrać — kilkakrotnie odzież podarowała agencja „Dzieci całej Litwy”, paskę żywnościową otrzymała z Czerwonego Krzyża.

A teraz wszystkie trudności przesłoniła śmierć Andriusa. Zapytana, czy nie żałuje tej śmierci, Birutė Stronka powiedziała, iż nie żałuje. Uratowanym ludziom żyć zdrowia, długich lat życia. Na odwiedziny człowieka z powrotem jej syna jak na razie nie może się zdołać, aczkolwiek bardzo by chciała zobaczyć go. Kobieta, która dla trojga ludzi dała nadzieję na życie, nie uważa się za bohaterkę.

* Oto jak wygląda obiad żołnierzy:

Na początku grudnia ubiegłego roku matki 6 żołnierzy, pełniących służbę w Wileńskim Batalionie Motodasantowym, stacjonującym w rejonie janowskim, w Rukle napisały do Ministerstwa Ochrony Kraju.

Pisały one, że ich synowie powołani zostali do wojska z rejonu telszewskiego. Po miesiącu powrócili wycieńczeni z powodu złego odżywiania się, ze spuchniętymi kończynami, niepijącymi się dołmami, odmrożonymi palcami nóg, poranieniami. Matki pisały: „Nie pozwolimy, aby się zgnęcano nad naszymi synami, kaleczono ich fizycznie i moralnie. Wobec żołnierzy stosuje się jak fizyczne uwalczające ich godności ludzi, gdy trzeba stać na baczność trzymającą taboret w wyprostowanych rękach, robić przysiad na asfalcie, biec do utraty tchu”.

Na zlecenie dowódcy wojsk generała J. Andriuska powołano komisję do zbadania sytuacji w Wileńskim Batalionie Motodasantowym. Komisja z zastępcą naczelnika szkoły ochrony kraju docentem, doktorem nauk medycznych pułkownikiem A. Vaitkaišem ustaliła, że kilku żołnierzy Wileńskiego Batalionu Motodasantowego leczy się w szpitalu centralnym rejonu telszewskiego. Ich diagnoza — ropne rany rąk i stóp, świerzb, zapalenie mięśni goleni.

We wniosku podano, że stołówka Wileńskiego Batalionu Motodasantowego znajduje się w nieprzystosowanym pomieszczeniu. Naczynia, noże i deski do krawania nie są oznaczone. Parzone kielbasy na kolację przechowuje się razem z kaszami i mąką. Personal kuchni trzyma swą odzież na parapetach i po kątach pomieszczeń. Brak szatni i natrysku. Naczynia są źle odmywane z tłuszczu, brak płynu dezynfekującego. 24 listopada w podanej na obiad zupie oraz drugim danu (pierwka) znalezione robaki. Kasza ta przeznaczona była do karmienia bydła. Łączna norma żywienia nie odpowiada wymaganej — na sumę 4,47 litra dziennie. Naczelnik służby żywnościowej starszy sierżant L. Stasiūnas nie mógł okazać dokumentów, potwierdzających kaloryczność dziennych posiłków. Zapasów żywności w magazynie praktycznie brak. Świeżego mięsa żołnierze nie otrzymują, gdyż się kupuje konserwy bądź kielbas.

We wniosku nadmieniano, że żołnierze mają zaledwie pół normy bawelnianych skarpet, całkowicie nie są zaopatrzeni w zimowe obuwie, nie ma trykotowych rękawic 108 żołnierzy, tylko żołnierzy nosi stare brudne czapki, a czapki zimowe i półwełniane swetry otrzymali tylko żołnierze jesienno-poboru. Pełniczą wartość żołnierze nie mają koszuśków, wózków, kaloszy, toteż chodzą z wilgotnymi nogami lub odmrężają je (...).

* Wywiad z eks-premierem Litwy Kazimierą Prunskienė (sobota). Proponujemy fragmenty jej rozmowy (autorka Ramūnė Sakalauskaitė):

— Czym się Pani obecnie zajmuje?

— Poza wiadomymi organizacjami w Wilnie założona została trzecia struktura — firma konsultacyjna K. Prunskienė (management projektów, inwestycje i in.). Za moim pośrednictwem przedstawiciele Niemiec zamówią podobną sobie produkcję z plastyku, drewna, metalu. Gdybym miała aparat, stawiłaby chłopską połowę ministerstwa, w ciągu kilku lat mogłabym dać znacznej części przemysłu litewskiego tego rodzaju zamówienia.

— Co by Pani zrobiła, gdyby ponownie powołano do rządu?

— Zaczęłabym od kształtowania ekipy, w moim przekonaniu, brakuje również w rządzie premierowi. Należałoby skorygować ustawy, aby rząd mógł wykonać wielką reformę, nie ingerując jednak w przedsięwzięcia i struktury władzy. Rząd mogłby inicjować projekty polityczne dla państwa. Na samej przód, rozwijać infrastrukturę, przyciągać kapitał.

Pewnym działaczowi obecnej władzy powiedziałam taki damski frazes — albo cnota, albo dziecko. Jeśli boisz się gniewu opinii publicznej lub się obawiasz złowiliwych komentarzy, nie możesz podjąć decyzji, to znaczy że nie masz własnej misji.

Gdyby teraz wypadło wrócić do rządu, w skład członków gabinetu zostawiłabym Pani? — A. Šleževičiusa. Ministra transportu J.

Biržiškisa, który zgromadził dzię potęncją, aczkolwiek opieszale. Wydał mi się, że nieźle też się powodził ministrowi spraw wewnętrznych R. Vaitekunaišowi. Może jeszcze kierownik Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Niestety, znaczna część członków gabinetu nie spełnia nadziei. (...)

— Kto, Pani zdaniem, mógłby być zastępcą A. Šleževičiusa?

— Potrzeba mu jednego praktyka, drugiego — stratega. Możliwe nadebrały się E. Maldakis. Sądzę, że i ja bym się przydała A. Šleževičiusowi, gdyby znalazł więcej czasu na obcowanie ze mną.

— Gdyby zmienione zostały poszczególne artykuły Konstytucji, zezwalające premierowi na mianowanie zastępców, a A. Šleževičius zaproponowałby, czy Pani by się zgodziła?

— Sfera mojej działalności obejmuje nie tylko Litwę. Dzisiaj muszę być wolna, aby móc robić to, co może zrobić tylko człowiek niezależny. Nie przeszkadza mi obecna sytuacja, za co podziękowałam A. Brazauskasowi, a także A. Šleževičiusowi. Gdyby tylko i zechciał zaszkodzić, to nie potrafi. Moja praca jest dziełem owoce i wiele mogę zrobić. Gdy sytuacja się zmieni i ujrzę konkretne wyniki swojej pracy, być może powrócę do polityki, ale już w innej roli.

— W jakim?

— Dział wystarczy być eks-premierem, uznanym przez świat. W swoim życiu ciągle szłam tylko do przodu. Mogłabym powrócić na to samo stanowisko, ale w żadnym razie nie niższe. Bynajmniej nie zamierzam konkurować z A. Šleževičiusiem. O ile przetrzyma on kolejną kadencję, mogę nadal pozostać osobą niezależną. Nie nęci mnie krzesło. Nęci mnie rozległe plany, działalność międzynarodowa i zawodowa ekonomiczna, której zakres jest trudny do ogarnięcia (...).

LITUOVAS AIDAS

* Z rozważań Valentinas Ardiūnasa we wstępie, ponoworocznym numerze:

„Stary rok pożegnaliśmy spokojnie i bez większego smutku. Specjalistów od horoskopów z opóźnieniem oświadczyli, że był to rok bardzo marny — kolejny tak niepomysłowy czeka nas dopiero po upływie sześciu dziesięcioleci... A my nawet darzymy go szacunkiem: wycofała się armia, odwiedził papież, unikniemy szoku zaplanowanego głodu — były to sprawy niecodzienne, po pewnym czasie staną się historią.

Tylko nastrój nie jest nadzwyczajny. I radość nie dla wszystkich, i władza nie dla wszystkich, a jeszcze inni boją się przewrotu... może o tym przede wszystkim pomówimy — skoro się boją, to może istnieje takie niebezpieczeństwo? Wiadomo, niewielu się boi, ale wielu drży i to nie nisko siedzących: boi się minister Gylis, boi się filar Sejmu Bernatoniš. Strach strachów nierówny. Minister może rzeczywiście czuje się nieswojo na wyraznym stanowisku z niewyraźną kompetencją. A wicespaker ma obawy polityczne: o los całej feralny. Samemu to coś — ani większej odpowiedzialności, ani banku, jak się wydają, nie ma. (...)

Mimo wszystko przewrót — to sprawa poważna i jeżeli już jedni zaczęli o nim mówić, to innym nie wypadła milczenie. Penetrując nastrój narodu (ludu również) może rzeczywiście znaleźć, kto by go chciał? Widząc niemoce władzy (po łacinie impotentia) wielką mocność zmagania się z tą niemością u steru władzy oraz dążenie do oparcia się o podejrzany przyjaźń z Rosją, demokratyzującą się w tempie Żyrniewskiego, co niecierpliwsi uważają, że niektórych trzeba pędzić precz, zanim nie zdążyli jeszcze bardziej naszkodzić. Na ogół zaś Litwa jest powściągliwa. Niczym strup na gojącej się ranie: i sędzi, i brzydka, ale jeśli zdrapiesz — może ropieć i blizna będzie brzydka. Niech więc zasycha. Ta cierpliwość zawiodła również Gorbaczowa. (...)

* W środę — Petras Kalnins nawiązuje do publikacji w „LA” historyka S. Buchaveckasa na temat Armii Krajowej pisze:

„Historię ma rację twierdząc, że i Litwini mieli nieogrodzone, nieurugamentowane oceny. Postępują zaś wtedy, gdy się nie zastanawia nad tym, o jakiej AK mowa i o jakich jej czynach. Jeszcze gorzej, gdy zbrodni AK kojarzy się z narodem. Niemniej wybijającą się strachu przed nieokreślonym pojęciem AK, nie możemy jednocześnie upuścić z pola widzenia samej kwestii historycznej oraz tych rzeczy, które zaważyły na tym, iż na Litwie ukształtował się jednoznaczny, negatywny pogląd na AK. Gdybyśmy zbyt dokładnie wyjaśnili jeden problem, gdzie indziej jeszcze bardziej uwikłalibyśmy drugi. Widząc całokształt z większą łatwością zrozumieć, że sprawa AK rozmuśchana została nie teraz i nie przez społeczność litewską, lecz poprzez czynny samej AK w 1944 r. To, co było do tej pory i później, nie zamroziłoby tak bardzo stosunków litewsko-polskich.

W ogólnym kontekście (przede wszystkim wydarzeń związanych z istnieniem AK na Litwie) lepiej widać, czy po to, aby klub AK został zarejestrowany wystarczy dobrze przygotowany ustaw oraz oceny prawnej osób, które popełniły przestępstwa, czy też potrzebne są kroki o wiele ważniejsze.

Kwestia AK — to zaledwie część dużego problemu. Ale i przy dobrych chęciach nie sposób ocenić jej działalności w oderwaniu od agresji Żeligowskiego. Działalność AK była kontynuacją tych samych wielkomocarstwowych aspiracji. Dlatego też odczuwamy brak we wspomnianym artykule głównego warunku rozstrzygnięcia kwestii AK — Polska powinna oficjalnie potępić agresję Żeligowskiego i utrzymać to w międzypaństwowym traktacie polsko-litewskim. A wtedy już będziemy mogli zacząć na zmianę stanowiska polskich historyków i polityków wobec działalności AK na Litwie. I wtedy dałoby się mówić o statucie klubu. Może chociaż raz warunek postawił strona poszkodowana? Zdaniem S. Buchaveckasa, o zarejestrowaniu lub nie ma zachodzący tylko charakter statutu. Czy tak sądzi cała komisja? Motywy tego członka komisji, przemawiające za rejestracją — że w AK byli też idealisci. A przecież nie idealizm poszczególnych członków ugrupowania AK na Litwie mamy uhonorować, lecz idealizm AK, walczącej w swojej ojczyźnie Polsce, gdzie rzeczywiście uczestniczyła w ruchu oporu. Jeśli idealisci z AK rzeczywiście nie zdawali sobie sprawy, że o wprowadzenie swej państwowości walczą nie w swoim kraju, na nie należącym do nich terytorium, że strzelają do żołnierzy, którzy również stanęli w obronie własnej ojczyzny — możemy tylko ubolewać i nie potępiać (o ile rzeczywiście nie zdawali sobie sprawy), ale nie możemy stawiać im pomnika. (...)

Inną jest działalność AK w Polsce niż na Litwie nie dlatego, że tam nie kolaborowano z hitlerowcami, a na Litwie za największych wrogów uważano nie Niemców, lecz Litwinów, ale też z powodu mordowania cywilnej ludności, zwłaszcza w Wilnie, na Zwierzynku, gdy uciekali stąd Niemcy. Ponadto, co jest bardzo istotne, AK mordowała cywilną ludność również w rejonach, które przed wojną należały do Litwy.

Kolega historyk ma rację sugerując, że „Litwini i Polacy struktury okupantów i ich przedstawicieli usłowski wykorzystali w interesach swych narodów lub działających w podziemiu państw”. Daje jednak do zprzeczania, że oba pod tym względem są jednakowe. Kto na czym terytorium działał, jakie miał cele — w, zawierając wojennej wielu mogło nie zrozumieć, dlaczego jednak nie jest jasne dla historyków i przywódców tych państw? Gdybyśmy nawet odwołali się do terytorialnych pozostałości na „uboczu, jak należy ocenić prowadzone według specjalnych instrukcji ofensywy czystki etnicznej terytorium. Dowódca AK pułkownik Krzyżanowski („Wil”) w depeszy wysłanej z Wilna do polskiego rządu emigracyjnego w Londynie w ostatnich słowach pisał: Litwinów nie ma” (Z. Zinkevičius. Litwa Wschodnia w przeszłości i dziś. V., 1993. Str. 211). Czyżby więc to były działania — pojedynczych partyzantów czy organizacji? Oto dlaczego należy ocenić nie poszczególnych przestępców, lecz Armię Krajową. Zastanawiamy się wreszcie, co by powiedzieli Litwini, gdyby w Kłajpedzie zarejestrowano kluby „neumańczyków” i „zasowców”, lub co by powiedzieli Polacy, gdyby w Gdańsku zaczęto tworzyć klub weteranów hitlerjugend, aczkolwiek też bardzo już zeszereżowanych? A przecież i wśród nich byli niawni idealisci, którzy żyli dla dobra Europy i świata, aczkolwiek się zwolnili z obowiązku myślenia o skutkach tego idealizmu. (...)

ЭХО ЛИТВЫ

* Przedrukujemy z gazety „Izvestija” tę notatkę (E.L., wtorek) ku przestrodze: kto wie, może i u nas kursuje taki „Royal”:

„Liczną partią przemycanego spirytusu „Royal”, niezgodnego ze standardem państwowym, zatrzymana została na początku listopada przez wydział spraw wewnętrznych Moskwy. Przy nieznanym spożyciu tego neopojemna można osiągnąć, a przy dużej dozie — nawet umrzeć.

Jak powiedział korespondentowi „Izvestija” naczelnik 6 wydziału zarządu walki z wyroczniami ekonomicznymi Siergiej Melech, do Moskwy nadeszły 33 kontenery po 20 ton tej niebezpiecznej dla życia produkcji. Jednak pracownicy zarządu zatrzymali z tego zaledwie 4 kontenery.

Ekspertyzę fałszywego „Royalu” przeprowadził laboratorium chemiczne Chownyjskiego Biura Zbytu Spirytusu. Według słów kierownika laboratorium Władimira Biezobrazowa, z wyglądu są to zwykłe litwite butelki spirytusu „Royal”, zamknięte nakrętkami sposobem maszynowym i nie da się ich odróżnić

od prawdziwego spirytusu. Na etykietkach napis „Royal”, 96%. Kraj-product — Niemcy. Z wyglądu jest to przejrzysty bezbarwny płyn.

Według danych analizy eksperci laboratoryjni uważają, że płyn ten nie jest spirytusem spożywczym, aczkolwiek odpowiada wymaganiom GOST 5962-67. Zapach płynu nie przypomina zapachu spirytusu spożywczego, koncentracja — 96,2%. Zawartość aldehydów oraz olejów fuzulowych kilkakrotnie przekracza dopuszczalną normę. Eksperti orzekli, że jest to spirytus techniczny.

Straszne jest to, że obecnie spirytus ten może być wykorzystany do produkcji napojów alkoholowych w licznych nielegalnych fabrykach. W związku z tym wiceprezydent Międzynarodowej Konfederacji Społdzielczości Spożywców Michaił Polaczek oświadczył, że spółdzielczości spożywców w razie wykrycia faktów zatrucia ludzi napojami alkoholowymi, zastosują wobec placówek handlowych tym trunkiem wszelkie możliwe sankcje, przewidziane przez ustawę RF „O ochronie praw konsumentów”.

Według danych zarządu spraw wewnętrznych fałszywy spirytus wysłany został do Rosji przez firmę czeską. Kompetentne organy wiedzą, kto zamawiał i odbierał w Moskwie ten towar. I chociaż prawie wszyscy uwikłani w to przestępstwo ze strony rosyjskiej zostali już aresztowani i śledztwo trwa, 29 żołnierzy z trucizną dotyczącą nie znaleziono. A tymczasem trujący „Royal” rozpowszechnia się po Rosji.

Oprócz tego, według prognozy moskiewskiego zarządu spraw wewnętrznych, w regionie moskiewskim, jak również poza jego granicami może się rozpowszechnić jeszcze około stu żołnierzy tego śmierniejszego trunku”.

* Spółka akcyjna „Ogmios Centras” znana jest w Wilnie jako prężnie działająca komercyjna firma.

Z wywiadu z przewodniczącym zarządu Arunasem Žemaitisem (środa). Autor wywiadu V. Skripov:

— Krągą pogłoski, że „Ogmios Centras” jest jednym z właścicieli Wileńskich Zakładów Naprawy Samochodów. Czy to prawda?

— Tak, rzeczywiście, nabyliśmy znaczną część akcji tego przedsiębiorstwa. W każdym bądź razie dostatecznie dużą, aby mieć realny wpływ na jego los.

— W tych dniach spacerowałem po terytorium tego do niedawna jeszcze liczącego się, największego przedsiębiorstwa naprawy samochodów w republice i ogarnęła mnie zgroza. Ołbrzymie puste hale, w których ledwo tli życie, zdemontowany zardzewiały sprzęt — jakby fabryka była ewakuowana pod bombowym atakiem wroga. Trudno uwierzyć, że pracował tu zespół ponad tysiącny. Co się dzieje?

— Przed nami typowy los jednego z ołbrzymów, które mogły funkcjonować w systemie planowo-przemysłowym, lecz które, niczym dinosaury, wymierają wraz ze zmianą klimatu gospodarczego. Oczywiście, ludziom, którzy przez długie lata zaletnie pracowali w przedsiębiorstwie wykonując remonty według obowiązkowych zleceń lub odprowadzając produkcję do magazynu, trudno jest zrozumieć, czym zwinili (i czy w ogóle zwinili), winni z pewnością są ich kierownicy, którzy lekką ręką zaciągali kredyty w banku, aby wypłacić kolejne pobory nie zastanawiając się zbyt wiele nad ich późniejszym zwrotem. Albo zabierali się do wątpliwej nowej budowl. I oto sroga rzeczywistość: zakład-gigant w nowych warunkach stał się absurdem ekonomicznym. (...)

Gdyby skorzystać z tak popularnego dziś pojęcia „mostu”, to Litwa jest dziś takim mostem, na który wjazd przegrodzony został z obu stron. A tymczasem dziwny jest, dlaczego nie plynę do nas kapitał zagraniczny.

Tymczasem biznes nie zna granic. Obrót kapitału — to niczym obieg krwi w organizmie: gdy tylko krw. przeniesienie normalnie cyrkuluje, organizm umiera. Oto dlatego staramy się znaleźć się w „wolnej strefie” licząc na rozszerzenie swobody obrotu kapitału. Jeśli w takich strefach będą działały wszystkie kojarzące się z tym pojęciem ulgi, to one właśnie staną się „mostem” na Zachód i Wschód. Mnie tylko nie podoba się sam termin „strefa” — coś w rodzaju rezerwuatu. Bo przecież chodzi głównie o zasadę otwartości „wolnej strefy”, mogą przyciągnąć inwestycje i do produkcji, ponieważ postawiony przez pana na wstępie rozmowy dyalekt, produkować czy handlować — w moim przekonaniu jest czymś wymyślnym. W biznesie nie ma wyraźnych granic między produkcją i jej zbytem, stale są ze sobą powiązane i nie mogą istnieć osobno. To współdziałanie podchwytywane jest logiką rynku — zasadą dochodowości, rentowności. Gdy tylko powstanie prawdziwy rynek uruchomione też będą najsukcesywniejsze dzwignie rynkowe i dyalekt: produkować czy handlować — z miejsca straci rację bytu”.

Przygotowała
Krystyna ADAMOWICZ



KOOPERACIJOS BANKAS

zwiększa procenty za wkłady w walucie wymiennej.

**ZA TERMINOWE WKŁADY, PRZEKRACZAJĄCE
10.000 DOLARÓW USA, PŁACI JUŻ 32 PROC.
ROCZNIE, ZA WKŁADY DO 10.000 DOLARÓW USA
— 24 PROC. ROCZNIE.**

Procenty wypłacane są co miesiąc,
a według umowy — w innych terminach.

Mogą Państwo zwracać się do Banku
Kooperacyjnego (Gedimino pr. 26, Vilnius,
tel. 62-07-34, 61-73-57), filii banku
w Trakal (Vytauto 56, Trakal, tel. 5-24-16).

**Gwarantujemy bezpieczeństwo
wkładów i tajemnicę komercyjną.**

(Zam. 22)

POSZUKUJESZ NOWYCH PARTNERÓW?

Chcesz, żeby o Tobie

o Twojej firmie dowiedziano się w Polsce?

Podaj ogłoszenie do „TRYBUNY”.

Pragniesz, by usłyszano o Tobie w Niemczech?

Gazeta „Europacetr” czeka na Twoje ogłoszenie.

Ogłoszenia są przyjmowane w redakcji
„KURIERA WILEŃSKIEGO”.

Wilno, al. Laisvės 60, pokój 1114.

Codziennie w dniach pracy od 9 do 17.

DROGO SKUPUJEMY

złoto i platynę.

Vilnius, tel. 23-42-00.

(Zam. 2894)

DROGO SKUPUJEMY

złoto, platynę.

Vilnius, Šopeno 5-19; tel. 26-
08-07, 46-40-90.

(Zam. 2900)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY

WALUTĘ

codziennie od godz. 9 do 20.

Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl.
Katedralnego, tel. 22-70-17.

(Zam. 2921)

KUPIĘ

dolary USA i marki niemieckie.

Vilnius, tel. 35-40-27

(Zam. 2)

SPRZEDAJĘ

dolary USA i marki niemieckie.

Vilnius, tel. 75-25-74.

(Zam. 3)

KURSY JĘZYKA

angielskiego i niemieckiego z
zastosowaniem metodyki PHILIPS
w nauce języków obcych.

Wszystko to w firmie „KALB”.
Vilnius, tel. 77-82-50, 77-82-63
od godz. 9 do 19.

(Zam. 25)

Drogo skupujemy czeki inwestycyjne

Vilnius, Kalvarijų 62 (vis a vis
rynku), tel. 73-21-72 od godz. 9 do
17.

(Zam. 26)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.

Zwracać się: Vilnius, Sava-
norijų 65A, pokój 202.
Tel. 65-38-56, 65-38-04 od
godz. 9 do 17.

(Zam. 2923)

FIRMA ZATRUDNI pracowników-montażystów.

Vilnius, tel. 22-31-38.

(Zam. 24)

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!

Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20.
Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego,
Vilnius, tel. 22 70 17

Po najwyższej cenie

STALE SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.

Vilnius, Ligoninės 6, tel.

22-10-24. Pracujemy w godz.

9.30 — 13.00, 14.00 — 17.30 w
dniach pracy.

(Zam. 2920)

STALE DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.

Rozliczamy się od
razu.

Vilnius, Jasinskio 1/8,
tel. 22-31-70.

(Zam. 16)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.

Vilnius, Žirmūnų 1D
— pokój 5, tel. 75-82-78
od godz. 9 do 18.

(Zam. 5)

KALENDARIUM

* Środa (12.1) jest 12 dniem
1994 r. Do końca roku 353 dni.

* Znak Zodiaku — Koziorożec.

* Imieniny: Arkadiusza, Bene-
dykta, Grety, Tatiany.

* Wschód Słońca — 8.37,
zachód — 16.18. Długość dnia 7
godz. 41 min.

* Księżyc. Nowo 1 godz. 11 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorolo-
giczna przewiduje na 12 stycznia zach-
murzenie, bez istotnych opadów, wiatr
południowo — wschodni. Temperatura
około 2 stopni ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni
nie duże przelotne opady. Temperatura
w nocy 13 stycznia od -4 do +1 stopnia,
14 stycznia około 0, w dzień od 0 do 5
stopni ciepła.

TELEWIZJA

ŚRODA, 12 STYCZNIA

LTV

7.35 — Program inform. LTV.
8.00 — Wiadomości w jęz. franc. 8.25
— Wiadomości w jęz. niem. 8.50 —
Album rodzinny. 9.15 — Kroniki kom-
puterowe. 9.40 — Serial „Starzec”.
18.00 — Wiadomości. 18.10 — Wiado-
mości BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.).
18.50 — Dla dzieci. 19.20 —
Słowo chrześcijanina. 19.30 — TV ma-
gazyń „Tętno przedsiębiorczości”.
20.10 — Na Dzień Obrońców Wol-
ności. 21.00 — Panorama. 21.35 —
Brzeg. 22.35 — W salach koncerto-
wych świata. 23.15 — Wiadomości
wieczorne. 23.30 — Pamięć Rok 1991.
24.00 — Koncert w kościele św. Jana.

TELE-3

7.00 — Nowości CNN. 7.30 —
Lekcja jęz. ang. 7.33 — Przegląd prasy.
7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim.
9.30 — Aerobic. 10.00 — Muzyka.
10.05 — Show gentlemenów. 10.30 —
Serial „Taka Zuzanna i inni” (2). 11.05
— Serial „Santa Barbara”. 11.55, 14.57
— Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim.
16.00 — Muzyka. 17.00 — Sport. 19.00
— Wieści. 19.20 — Lekcja jęz. ang.
19.25 — Drobiazgi. 19.35 — Serial
„Santa Barbara”. 20.25 — Smaczne.
20.40 — Muzyka. 20.55 — Wiadomości
Tele-3. 21.00 — Nowości CNN. 21.30
— Lekcja jęz. ang. 21.33 — Wolne
słowo. 22.00 — Film. 23.40 — Lekcja
jęz. ang. 23.45 — Koszykówka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 —
Mama i ja. 10.30 — Domowe przed-
szkole. 10.55 — Porozmawiajmy o
dzieciach. 11.00 — „Na wariackich pa-
pierach” — serial prod. USA. 11.50 —
Muzyczna Jedynka. 11.55 — Taki jest
świat — magazyn reporterski. 12.20 —
Klub dobrej książki. 12.35 — Podróż
na Kresy. 13.00 — Wiadomości. 13.15
— Magazyn notowań. 13.45 — Dla
młodych widzów. 14.30 — 16.55 — TV
edukacyjna. 17.05 — Dla młodych
widzów. 17.50 — Muzyczna Jedynka.
18.00 — Teleexpress. 18.20 — Klinika
zdrowego człowieka. 18.40 — Ludzie
i zdarzenia — „Trzech wleści” — repor-
taż. 19.05 — „Na wariackich papi-
rach” — serial prod. USA. 20.00 —
Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości.
21.15 — Studio sport — historia fi-
nałów mistrzostw świata w piłce nożnej.
23.10 — „Anno Domini-93” (2) —
przegląd muzycznych wydarzeń drugiej
połowy roku 1993. 24.00 — Wiado-
mości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 —
Muzyczna Jedynka. 0.30 — „Mod-
erniści” — film fab. prod. USA. 2.30 —
Jazz Jamboree-88.

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimna-
styka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Film
anim. 8.00 — Dziennik. 8.20 —
„Sroka”. 8.40 — Serial „Po prostu
Maria”. 9.20 — TV film dok. 10.20 —
Dziem. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00
— Dziennik. 11.20 — Film dok. 12.15
— Film „Ten sam Muenhausen” (2).
13.20 — Film dok. 13.40 — Pamięci E.
Piotkina. 14.00 — Dziennik. 14.25 —
Przedsiębiorca. 15.20 — TV film
krótkomet. „Kieszka i broda”. 15.45 —
Dziem. 16.15 — Klub 700. 16.45 — Z
powrotem do widzów. 17.00 — Dzien-
nik. 17.25 — Międzypaństwowa spółka
TVR „Mir”. 17.55 — Dokumenty i
losy. 18.00 — O pogodzie. 18.05 —
Serial „Po prostu Maria”. 18.55 — Pro-
gram autorski E. Riazanowa. 19.40 —
Dobranoczek. 19.55 — Reklama. 20.00
— Dziennik. 20.35 — O pogodzie.
20.45 — Koncert filmowy. 21.40 —
Film. 23.25 — Muzyka instrumentów
perkusyjnych. 23.50 — Rajd samocho-
dowy Paryż-Dakar-Paryż. 24.00 —
Dziennik. 0.20 — MTV. 1.20 — Eks-
pres prasowy.

CZWARTEK, 13 STYCZNIA

LTV

7.45 — Program inform. LTV.
8.00 — Wiadomości w jęz. franc. 8.25
— Wiadomości w jęz. niem. 8.50 —
Program edukacyjny w jęz. niem. 9.05
— Requiem — W. A. Mozarta. 10.00 —
Transmisja uroczystego posiedzenia
Sejmu Litwy. 18.00 — Wiadomości.
18.10 — Wiadomości BBC. 18.40 —
Wiadomości (ros.). 18.50 — Dla dzieci.
19.30 — Nasi przodkowie. 20.10 — TV

zwiąstan. 20.15 — Katolickie studio
TV. 20.45 — Ku czci ofiar Miedzi.
21.00 — Panorama. 21.30 — Koncert.
22.05 — Wielka Niedzielnica. 22.55
— Wideofilm dok. 23.15 — Wiado-
mości wieczorne.

BALTYCKA TV

18.00 — Program TVP. 19.30 —
Problemy. Poglądy. Perspektywy.
20.00 — Wiadomości. 20.05 — Jeszcze
nie śpij. 20.25 — Niech będzie tak.
20.45 — Poemat J. Marcinkevičiusa
„Zamawianie wody”. 21.00 — „Requi-
em — W. A. Mozarta. 21.30 — Na Dzień
Obrońców Wolności. 22.00 — Przegląd
literackiej ligi koszykówki. 22.30 —
Nowości baltyckie. 22.45 — Film
„Walka Algierii”.

TELE-3

7.00 — Wiadomości CNN. 7.30 —
Lekcja jęz. ang. 7.33 — Przegląd prasy.
7.40 — Muzyka. 8.30 — Filmy anim.
9.30 — Aerobic. 10.00 — Serial „Taka
Zuzanna i inni” (2). 10.20 — Muzyka
poranna. 11.10 — Serial „Santa Bar-
bara”. 12.00 — 14.57 — Lekcja jęz.
ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Mu-
zyka. 17.00 — Sport. 18.00 — Obita-
kultura. 18.30 — Program z Poni-
wieża. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja
jęz. ang. 19.25 — Witryna. 19.35 —
Film „Kuracjusz bez skierowania”.
21.35 — Lekcja jęz. ang. 21.40 — Serial
„Taka Zuzanna i inni”. (2). 22.15 —
Obchody 13 stycznia. 23.15 — Film.
1.00 — Lekcja jęz. ang. 1.05 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 —
Mama i ja. 10.30 — Domowe przed-
szkole. 10.55 — Porozmawiajmy o
dzieciach. 11.05 — „Policjanci z
Miami” — serial prod. USA. 11.55 —
Muzyczna Jedynka. 12.00 — Kwadrans
na kawę — program dla ludzi otyłych.
12.15 — Videofashion. 12.30 — Smo-
czek czy grzechotka? 13.00 — Wiado-
mości. 13.15 — Magazyn notowań.
13.45 — „Raj” — magazyn
młodzieżowy. 14.30 — 16.55 — Tele-
wizja edukacyjna. 17.05 — „Raj” —
magazyn dla młodzieży. 17.50 — Mu-
zyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress.
18.20 — Milard w rozumie — teleur-
niej. 18.45 — Antena. 19.05 — „Ener-
getyczna alternatywa” (2) — serial dok.
prod. ang. 19.30 — Znaki czasu — ma-
gazyń katolicki. 20.00 — Trele — Dysk
„Spełnione marzenia”. 20.10 —
Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości.
21.00 — Bilans — magazyn radiowy.
21.20 — „Policjanci z Miami” (16) —
serial prod. USA. 22.15 — Tylko w
Jedynce. 23.00 — Country Ameryka.
23.25 — „Pegaz”. 24.00 — Wiado-
mości gospodarcze. 0.20 — Gorąca
linia. 0.30 — Muzyczna Jedynka. 0.35
— „Ognista krew” (1) — serial dok.
prod. ang. 1.25 — To lubię. 2.25 — Jazz
Jamboree-88.

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimna-
styka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Film
anim. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film
anim. 8.30 — Serial „Po prostu Ma-
ria”. 9.20 — Klub podróżników. 10.10 —
Do lat 16 i więcej. 10.50 — Ekspres
prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film
„Wstaw się za biednym huzarem”
(1, 2). 13.50 — Film anim. 14.00 —
Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca.
15.20 — Film „Kieszka i...” 15.40 —
Laureaci I Międzynarodowego Festi-
walu Programów TV dla Dzieci i
Młodzieży. 16.10 — Do lat 16 i więcej.
16.50 — Technodrom. 17.00 — Dzien-
nik. 17.25 — Labirynt. 17.50 — Doku-
menty i losy. 18.00 — O pogodzie.
18.05 — Serial „Po prostu Maria”.
18.55 — Słodkie niebo. 19.40 — Dob-
ranoczek. 19.55 — Reklama. 20.00 —
Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45
— Loteria „Milion”. 21.25 — Serial
„Twin Peaks” (21). 22.20 — Hit parade
Ostankino. 23.50 — Rajd samocho-
dowy Paryż-Dakar-Paryż. 24.00 — Dzien-
nik. 0.20 — Ekspres prasowy. 0.30 —
Cd. Hit parade.

Dyżurni wydania:

Krystyna ADAMOWICZ
Marian BOGDZIUN
Teresa ZARK
Teresa STRUMILO
Bronisława MICHAJŁOWSKA
Łoreta BORKOWSKA

Redaktor

Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy —
pr. Laisvės 60,
11 piętro, pokój nr 1114.
Telefon — 42-69-63.
Czynne od 9.00 do 17.00
w dniach pracy.

KURIER Wileński

Dziennik
społeczno-polityczny Sejm
i Rządu Republiki Litewskiej.
Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2044 Vilnius,
Lietuvos Respublika

Kod 67218
Cena 20 ct (w Polsce — 1000 zł.)
Nr rejestracji — 322. Zam. 34

Drukuje Państwowe
Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora —
42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.
DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny —
42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkol-
nictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81,
życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77,
handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88,
fietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz
organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90,
45-03-95, stołeczni — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szczywinc-
ki — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60,
42-72-71, stylści — 42-72-92, maszynistki — 42-72-72.